

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:
miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Święto narodowe.

Dzień jutrzejszy jest prawdziwym świętem narodowym. Nikt nigdy tego święta nie uchwałił, a tembardziej do obchodzenia go nie zmuszał, a jednak dzień 3 maja droższy jest sercom polskim nad wszystkie inne chlubne rocznice, a jednak dzień ten zawsze i wszędzie w Polsce miał i ma uroczyste znamię, czy to święcony cichemi jedynie wspomnieniami, czy jawnemi oznakami czci narodowej.

I nie myli się zaiste instynkt narodu, oddając pierwszeństwo tej właśnie rocznicy przed wszystkimi innymi wspomnieniami sławnej przeszłości.

Nie chodzi tu bynajmniej o przypomnienie faktu, który dla współczesnych miał wielką doniosłość. Dla nas bowiem, żyjących dniem dzisiejszym i nadzieją przyszłości, Konstytucja 3 maja nie ma realnego znaczenia, jest tylko chlubnym i cennym przeszłych czasów zabytkiem.

Ten zabytek wszakże jest świadectwem niezbitym, że straciliśmy wolność i byt niepodległy nie z własnej winy, ale wskutek zbiegu nieprzyjanych dla nas okoliczności.

Ci wszyscy, którzy twierdzą, że Polska upaść musiała, bo nie była zdolną do samodzielnego istnienia, nie mogą odeprzeć tego świadectwa twórczej siły duchowej narodu. A zarazem ta rocznica jest głośnym protestem przeciw przemocy, która nas samodzielnosci pozbawiła, która państwo polskie rozebrała i zniszczyła.

Konstytucja 3 Maja — to arka przymierza między dawnymi i nowymi laty, między tą Polską, która była i ta, która w przyszłości będzie, która już żyje dzisiaj nie tylko w myślach i sercach naszych, ale żyje zaczyna i w czynach, świadomie i celowo do odbudowania państwa polskiego zmierzających.

W ciągu stu lat z górą walczyliśmy nieraz, żeby odebrać to, co nam obca moc zabrała.

Ale jednocześnie przez ten czas cały naród pracował nad odbudowaniem tego, co zburzono i zniszczono. Zawiodły nas wysiłki zbrojne, ale praca twórcza, budująca nie zawiodła, aczkolwiek w bardzo trudnych musieliśmy ją podejmować warunkach.

I pomimo przeszkód w tej pracy zaiste syzyfowej, pomimo przerw w niej, pomimo własnego naszego do niej zniechęcenia, na gruzach i ruinach przeszłości wznosić się zaczynają zręby tej Polski, która będzie. Kamie-

nem zaś węgielnym, postępującej budowy jest właśnie Konstytucja 3 Maja.

Tekst ustawy ma już tylko wartość archiwalną, ale żyje i pracom naszym nadaje kierunek jej duch, jej myśl przewodnia — idea jedności i solidarności narodowej, idea ładu i harmonii społecznej, idea poddania interesów klasowych i osobistych interesowi ogółu narodowego.

Solidarnością, karnością i poświęceniem żyją i utrzymują się narody. Konstytucja 3 Maja zostawiła nam w spuściźnie te kardynalne zasady samodzielnego bytu narodowego. I dlatego nie myli się instynkt narodu naszego, który żyje i chce żyć, kiedy rocznicę ogłoszenia tych przykazań po nad inne wspomnienia swej przeszłości wynosi i uroczyste pragnie święcić.

Dążenie bezwiedne do uroczystego obchodu tej właśnie rocznicy niechaj znajdzie wyraz w akcie świadomym woli ogółu narodowego. Dzień 3 Maja powinien być naszym świętem narodowym. Nie skończyły się jeszcze dla nas dni próby, grożą jeszcze narodowi naszemu niebezpieczeństwa od wrogów i waśnie wewnętrzne, czekają go jeszcze walki i może nawet klęski dotkliwie.

Ale jednocześnie rośnie nadzieja, że z tych prób i niebezpieczeństw, z tych walk i z tych klęsk naród polski wyjdzie zwycięskim, dzięki tym przykazaniom solidarności, karności i poświęcenia dla dobra rzeczy wspólnej, które nam Konstytucja 3-go Maja przekazała, które stuletnie doświadczenie cenić nas nauczyło.

Wiare w żywotność naszego narodu, w jego wielką przyszłość, należy więc dziś szczególnie zamianifestować uroczystym święceniem dnia 3 Maja.

Epilog żalospny.

Wiedeń, 1 maja.

(A) Pp. baron Gautsch i hr. Bylandt-Rheidt przekonali się, że nie wolno w Austrii lekceważyć sobie Polaków. Złą przysługę im oraz całemu państwu wyświadczył ten, kto się narzucił z taką radą. Czy owym doradcą był dr. Kramarz; czy pilny, lecz mało inteligentny urzędnik baron Bauer-Haueschild von Przereb; czy bardzo zdolny lecz fanatycznie nie lubiący Polaków ex-minister dr. Steinbach, nie chcemy tutaj rozpatrywać. Nie będziemy także rozpatrywali, w jakiej mierze do lekceważenia Polaków przyczyniła się próżność, która w wysokiej mierze tworzy rys charakteru pana barona

Gautscha jako polityka. Nie poruszamy wreszcie faktu, że pan baron Gautsch nie dorastał ani umysłowo, ani parlamentarnie do roli kierującego ministra. Poprzestaniemy tylko na stwierdzeniu faktu, że baron Gautsch, w początkach 1905 roku, przyjęty przychylnie przez Koło polskie i przez opinię publiczną polską, nie umiał skorzystać z pokładanego w nim zaufania. Już w pierwszej połowie 1905 r. zachowanie się barona Gautscha w sprawie kanałów i w sprawie upaństwowienia kolei Północnej nie było lojalnem wobec Koła polskiego. Baron Gautsch nie chciał powołać do służby ministerjalnej wyższych urzędników narodowości polskiej, odrzucał wszystkie drugorzędne i trzeciorzędne postulaty Koła polskiego, słowem, już wtedy dążył wyraźnie do usunięcia Polaków za nawias.

W dniach 5-ym i 6-ym października 1905 r. toczyły się rozprawy w Izbie poselskiej na tle wniosków, które żądały zaprowadzenia w Austrii powszechnego prawa głosowania. Wówczas było to echo hasła bojowego, które rzucili na Węgrzech Fejervary i Kristoffy.

Pan baron Gautsch w dniu 6 października sprzeciwił się owemu żądaniu. Oświadczył, że zaprowadzenie głosowania powszechnego jest innowacją tak dalece idącą i tak dalece burzącą obecny porządek rzeczy, iż można ją zatłwić dopiero po zbadaniu bardzo a bardzo gruntownem. Wyraźnie stwierdził, że reforma wyborcza, oparta na głosowaniu powszechnem, byłaby poronioną, gdyby odbierała temu lub owemu narodowi reprezentację, jaka się mu należy na podstawie znaczenia kulturalnego i dziejowego. Reforma wyborcza, która nie uwzględniłaby kultury oraz przeszłości narodów, byłaby eksperymentem nie tylko niebezpiecznym, ale i krótkotrwałym (kurzlebny). Na rządzie austriackim cięży obowiązek szanowania przekazanego tradycyjnie znaczenia historycznego narodów poszczególnych.

Te zdania były tak rozumne, że dzisiaj wyglądają na satyrę krwawą, wymierzoną przeciwko panu baronowi Gautschowi.

Tego samego dnia zabrał głos Wojciech Dzeduszycki. Imieniem Koła polskiego oświadczył, że uznaje potrzebę rozszerzenia prawa wyborczego i on i jego klub. Ale takiej reformy nie robi się na poczekaniu w drodze wniosków nagłych. Trzeba pamiętać nadto, iż w parlamencie austriackim są reprezentowane kraje poszczególnie, a nie państwo jednolite pod względem narodowym.

Kto pana barona Gautscha skłonił do zmiany zdania, mniejsza o to! Z punktu widzenia demokraty-

przypominając wykrzykiwania oprowadzający po menażeryach.

Pokolenie roku 63 schodzi ze świata. Związek bezpośredni ginie. Wyrosło wprawdzie tylu młodszych, którzy chowali się w tradycjach roku 63, ale jeżeli się rozejrzy po społeczeństwie „galicyjskiem”, jakżeż tam mało tej tradycji!

Weźmy przeciętnie stu ludzi z inteligencji i przyrzyczymy się, ilu z nich ma tradycje polskie? Niezmierne mały odsetek, a ci ludzie są Polakami i chcą nimi być. Oni muszą dopiero tradycję nawiązywać. Stąd tak dużo niezrozumienia epoki roku 63. Niejeden z dzisiejszej inteligencji „galicyjskiej”, syn urzędnika austriackiego, chował się w domu, w którym ojciec opowiadał, jak to łapali i rozbrajali na granicy powstańców. A inny nauczył się już tylko z książek o powstaniu, że było to przedsięwzięcie nierozsądne, krok szalony, który wepchnął naród jeszcze głębiej w kałużę niewoli.

Rok 63 niech przemówi, niech przemówi w utworach wielkiego malarza, — a duch ich niech nauczy patrzeć inaczej. Rozpowszechnienie obrazów Grottgera winno być znakomitą środkami pedagogicznym dla dzieci naszych, wisząc po szkołach i mieszkaniach.

Na wystawie, dzięki staraniom usilnym komitetu wystawowego, zebrano bardzo wiele utworów Grottgera, a między nimi niektóre dotąd nieznanne. Całość twórczości artysty wychodzi z nich w pełni. Pozostanie w niej zawsze na czele to, co Grottgera wślawiło, to jest wspaniałe poematy roku 63.

Jeżeli się przegląda fotografie lub portrety powstańców, uderza na nich pewna szlachetność w wyrazie twarzy tak wybitna, że przypisać ją należy wysokiemu napięciu nastroju, przejmującego wówczas naród. Twarze te tchną przytem ogromną powagą chwili, pewną uroczystością ducha. To samo widać na twarzach powstańców Grottgerowskich. Zwracam na to uwagę, ponieważ odzywają się głosy, które przypisują idealizowanie widoczne w rysunkach Grottgera kierunkowi akademickiemu jego twórczości. Prawdziwy artysta musiał wówczas odczuwać głęboko to, co się w duszy narodu działo. Był on organizacją przytem tak na wskroś od-

rebną, że wykazywanie wpływów obcych na jego dziełach jest najzupełniej bezzasadne. Pomijając nadzwyczajne opanowanie formy, przedewszystkiem podnieść należy w Grottgerze zdolność kompozycyjną.

Kompozycja Grottgera jest szczytem kompozycji twórczej, a szczegól, że Grottger komponując, a raczej kończąc ostatecznie kompozycję, która w całości od razu powstawała w jego wyobraźni, wycinał postaci i te przesuwając, wybierał dla nich odpowiednie miejsce — nadzwyczaj zamienny. Widać to n. p. na rysunku psa z Lituanii (nr. 134 w katalogu).

Dzieła Grottgera obok pewnej zasadniczej właściwości, tak wybitnej, że każdy rysunek jego może znać wca poznać jako Grottgerowski — mają niewątpliwie znamiona studyów z natury. Tak, jak prerafaelici angielscy studyowali naturę, choć potem rysowali i malowali z pamięci — z chęcią nadania całości piętna odrębnej, indywidualnej cechy — tak tworzył Grottger.

Z każdego skończonego dzieła Grottgera widać, że każda figura, każdy szczegół był studyowany, zanim we właściwym mu pojęciu dostał się na obraz. Niema też w jego twarzach, w draperyach, fałdach ubrań, tego, co nazywamy manierą. Przykładem manierczności, „rysowania z pamięci”, bez żadnych studyów — są w naszej sztuce rysunki Andriollego. To też choćby nawet nie ogłaszały osoby świadome rzeczywistości, świadkowie tworzenia Grottgera, listów, stwierdzających, że czynił studya — widać to aż nadto wyraźnie z samych utworów.

Studyta mogą zaginać, a mimo to, stając dzisiaj przed jakimkolwiek obrazem z dawnej czy nowszej epoki, możemy powiedzieć z pewnością, że artysta studyował to, co malował. „Wspomnienia przyjaciela” niczego nie zmieniają. Mogą tylko dowieść jeszcze raz, że stosunki, zbliżające dwu ludzi do siebie, nie nadają przywileju uważania się za „przyjaciela”, jeżeli się tego drugiego człowieka nic a nic nie rozumie, poza pójściem razem do teatru lub piwiarni.

Katalog wystawy Grottgerowskiej jest zdaje się unikatem wśród wszystkich katalogów wystaw całego świata.

Jeszcze z wystawy Grottgerowskiej.

Grottger nie jest należycie znany. Istnieją wprawdzie wydawnictwa mniej lub więcej udane, ilustrujące jego dzieła, ale reprodukcje te zatracają dużo z cech istotnych, widzianych wprost na oryginałach.

Wystawa obecna daje sposobność wniknięcia bezpośredniego w utwory oryginalne. Jest tem cenniejsza dla Lwowa, że tu nie ma sposobności, jak np. w Krakowie pójść do Muzeum i zobaczyć prawdziwego Grottgera.

Zebrano bardzo wiele utworów, a między nimi trudno już dzisiaj dostępną dla widzów „Wojnę” — przechowywaną w pałacu cesarza austriackiego w Gödöllő. Wystawa jednak przedzie, a mogłaby po niej zostać trwalsza pamiątka i korzyść dla sztuki polskiej. Mam na myśli wydanie nowe utworów Grottgera, któreby uprzyścipleniło ogółowi korzystanie z reprodukcji możliwie dobrych.

Jest dzisiaj metoda odtwórcza dzieł sztuki tak daleko posunięta, że nawet dla znawców reprodukcje wykonane tym sposobem z oryginałów dają materiał znakomity. Heliograwura mimo pewnej wytworności w manierze odwórczej, zagubia przecież wartości tonów. Cienie są w niej zawsze tępe, głębia ich skraca się, obraz cały szarzeje, ujednostajnia się przez brak kontrastów, obecnie istnieje tylko jeden sposób, który nie zatracając nic z oryginału, daje możliwie wierne jego odtworzenie. Jest nim pigment, i w pigmentach winien być wydany Grottger.

Wydawnictwo kosztowne. Czyż się więc może opłacić? Sądzę, że tak. Poza naszym bowiem krajem w dzisiejszych granicach austriackich, otwiera się przecież zabór rosyjski, który teraz więcej niż kiedy indziej łaknąć może właśnie Grottgera. Wydawnictwo musiałoby być prawdziwie artystyczne, obrazy odbite ze zrozumieniem znaczenia dobrze dobrane tła, bez upstrzenia kilkoma rzędami kaligrafowanych podpisów w kilku językach, co może obrzydzić najpiękniejszą reprodukcję,

cznego reformę wyborczą, opartą na głosowaniu powszechnym, należy powitać z zadowoleniem. Ale projekt rządowy obecny nie jest demokratycznym, bo pozostawia kurę uprzywilejowanych. Z tą przecież różnicą, że zamiast większych właścicieli ziemskich uprzywilejowanymi mieli być od tej pory Niemcy i Czesi, podczas gdy wszyscy Polacy mieli spaść do kurii piątej.

Pan baron Gautsch chciał uprzywilejowanie Niemców, Czechów i Słoweńców przeprowadzić kosztem Galicyi, jak to mu poradził dr. Kramarz w dniu 5 października 1905 r. I z uporem człowieka zarozumiałego, z uporem, który świadczy, że brakuje mu zdolności prawdziwego męża stanu, pan baron Gautsch od samego początku redagowania ustawy wyborczej zagiął parol na zniszczenie stanowiska już nie Koła polskiego, lecz wręcz narodu polskiego w zaborze austriackim.

Jest to tajemnicą publiczną, że pierwotnie ani chciał słyszeć o podwyższeniu liczby mandatów galicyjskich. Potem przysłał na 79, potem na 81, potem na 84, wreszcie na 88. Projekt zabezpieczenia mniejszości polskich w Galicyi wschodniej popsuł złośliwie. Naród polski — jak przyznały otwarcie motywy projektu rządowego, miał być narodem jedynym, który z powodu reformy wyborczej straciłby dziewięć mandatów. Naprawdę straty byłyby daleko większe. Do owej straty pan baron Gautsch dodał w dn. 14 marca obelgę, która lepiej, niż wszystko inne, świadczyła o jego krótkowidztwie. Jego pomocnik, hr. Bylandt-Rheidt nie wahał się nawiązać szeregu intryg, mających rozbić Koło polskie. Poszczuto na Polaków, na cały naród polski prasę młodoczeską, zwłaszcza rusofilskie i centralistyczno-wiedeńskie zarazem „Narodni Listy“. Ten dziennik kazał sobie telefonować stale z Wiednia wszystkie plotki, oszczerstwa, groźby, wymierzone przeciwko Polakom.

Ta brudna robota nie przydała się na nic! Koło polskie oświadczyło, że na reformę wyborczą demokratyczną się zgadza, lecz projektu pana barona Gautscha nie przyjmie. Ów opór Koła polskiego wyrósł na opokę, o którą się rozbiły wszystkie zamysły trójcy: Gautsch-Bylandt-Rheidt-Kramarz. Następca prezesa gabinetu pana barona Gautscha wie dzisiaj dokładnie, jaką drogą iść nie powinien, jeżeli chce, aby reforma wyborcza doszła do skutku.

Sredniowieczna.

(rb) Objawem w historii przemysłu często spotykanym a naturalnym i zdrowym jest, że kupiec, który przez długie lata tylko handlował pewnymi wyrobami przemysłu, następnie sam bierze się do ich konfekcjonowania z części składowych (półfabrykatów), gdzieindziej wyrobionych, a z czasem przystępuje do tych ostatnich.

Tą drogą idzie u nas od niedawnego czasu fabrykacja zegarków.

Pewna większa firma lwowska, która przez długie lata sprzedawała zegarki gotowe, sprowadzane ze Szwajcaryi i Francji, w dziedzinie wytwórczej zaś ograniczała się tylko do reparacji (to i nic więcej w zakresie zegarków kieszonkowych robią z reguły wszyscy

Zwyczaj opatruje się katalog jakimś słowem wstępem, które ma wyjaśnić powstanie wystawy, następnie podać szczegółów istotnych z życia artysty, oraz charakteryzację jego twórczości. Katalog lwowski jest naprawdę „lwowski“. Nie dowie się z niego nikt, nic prawdziwego o Grottgerze, dowie się natomiast mnóstwa niedorzecznych paplań, bo ich chyba zwierzeniami nazwać nie wypada. Niechżeż czytelnik, który nie miał sposobności rozczytać się w owych „wspomnieniach przyjaciela“ nie sądzi, że to, co piszę, jest przesadą. Niech posłucha, co i w jaki sposób opowiada „przyjaciel“ — o Grottgerze, i czy chwala unikatowi nie należy się takiemu katalogowi!

„Przyjaciel“ chciał brać lekcje rysunku u Grottgera, w czasie jego pobytu w Wiedniu. Grottger lekcji nie dawał i z pewną trudnością zgodził się w końcu, aby „przyjaciel“ przychodził i rysował gipsy u niego. Pomijam szczegóły opowiadania tak dobrane, aby czytelnik ani chwili nie miał wątpliwości, że przyszły „przyjaciel“ nie doznał przy tem jakichś przykrości. Ostatecznie „przyjaciel“ cnotzi i rysuje gipsy. Nazywa się to, że „odtąd pracowałem z Grottgerem co dnia w jego atelier“, — „sztaluga Grottgera i moja stała przy tem samym oknie, tak, żeśmy w najbliższej bliskości siebie pracowali“. Zaczynają się anegdotki. W opisie życia artystów są bardzo na miejscu, ale pod warunkiem, że są dobrze opowiedziane i mają wogóle przyczynić się do charakterystyki człowieka lub stosunków w jakich żył. Niestety są to albo opowiadania niezdarne, albo szczegóły nie mające żadnego związku z Grottgerem. Przytoczę jedno, a stanie za wiele innych.

Grottger i „przyjaciel“ idą na „Piękną Helenę“. Dowiadujemy się netylko kto śpiewał piękną Helenę, a kto Parysa, ale nawet, że panna Geistinger była „ładną blondynką“ a przedstawiciel Parysa był „sluszny, smukły, o bujnych, krucznych włosach, oliwnej cerze, słicznie zbudowany i prawdziwie pięknych rysów“!!!

Po przedstawieniu „Grottger tak był upojony, w takim szale, że nie chciał wracać do domu“ — no

nasi zegarmistrze), lat temu kilka, zaprowadziła u siebie konfekcję (montowanie) zegarków w ten sposób, że sprowadzała części składowe zegarków, tak zw. platyny, furnitury, koperty itd., wyrabiane „en masse“, maszynowo przez fabryki specjalne w Szwajcaryi i Francji (prawie każda z danych części składowych jest wyrabiana przez inną fabrykę specjalną). Z tych części składowych, przychodzących w stanie surowym, nieobrobionym, tysiącami sztuk (np. 12 „gros“ — po 12 tuzinów — platyn jednakowych prosto z pod maszyny, sztancującej dziennie kilkanaście tysięcy sztuk, z jednej fabryki; 12 „gros“ kopert z innej fabryki itd.), składa firma lwowska zegarki po wypolerowaniu melitowych powierzchni wywierceniu i obrobieniu dziurek i w ogóle po dokładnem dopasowaniu wszystkich części składowych, pochodzących z różnych fabryk, tak, by te różnorodne surowe składniki dały żywy, jednolity mechanizm zegarka.

Robota to żmudna, wymagająca przejścia części składowych zegarka przez szereg rąk, doprowadzonych do szczególnej zręczności i zwinności, oraz przez kilka maszynek pomocniczych.

Wkład kapitału w sprowadzane półfabrykaty i w udzielane odbiorcom kredyty, bardzo znaczny, w setki tysięcy koron idący. Z początku — mimo sprowadzenia trzech werkmistrzów ze Szwajcaryi — niewprawni robotnicy psuli wiele materiału; dziś pozostał już tylko jeden werkmistrz obcy, a 60 robotników miejscowych, przy odpowiednim podziale pracy, wyrabia tygodniowo do 900 sztuk zegarków, przeważnie najtańszych, dla uboższej ludności (poczynając od ceny „en gros“ 3 kor. 60 hal. od sztuki) a pod względem jakości i trwałości nie ustępujących wcale wyrobom obcym, podobnego gatunku. Zbyt jest tak szybki i łatwy, że z pewnością nawet znacznie zwiększona produkcja znalazłaby pomieszczenie.

Ze wiedeńscy handlarze zegarków „en gros“ i zastępcy szwajcarskich fabryk gotowych zegarków, poczuwszy silną konkurencję ruchliwego lwowskiego przedsiębiorstwa — które nie ograniczyło się do galicyjskiego rynku zbytu, lecz trafiło także do detalistów wiedeńskich i peszteńskich — dokładali wszelkich starań z okazji układania nowej taryfy cłowej, by firmę lwowską „utrącić“, że postarali się o to, by cło importowe do Austro-Węgier na części składowe zegarków było wyższe, niż na gotowe zegarki (!) nie dziwota! Wszakże lwowska konfekcja zegarków odbiera chleb tym zawodowym emisaryuszom obcych wytwórców.

Ze jednak w szeregu przeciwników firmy lwowskiej znalazł się lwowski cech zegarmistrzów, którzy z ogólnego, patryotycznego punktu widzenia raczej cieszyć się winni, że mogą obecnie dla swej sprzedaży detalicznej nabywać na miejscu zegarki, w kraju konfekcjonowane, zamiast, jak dotąd, sprowadzać je z zagranicy, przypisać należy chyba nikomu, niestety, poziomowi uświadomienia i wykształcenia ekonomicznego tej grupy naszych rękodzielników, ciasnemu duchowi cechowo-kastowemu i wyrastającej pod jego tchnieniem prostej zawiści, nie mogącej znieść, by ktokolwiek z kolegów zawodowych wysuwał się naprzód i wprowadzał nowe formy produkcji i handlu, ślepemu konserwaty-

i poszli z przyjacielem do ogródka, gdzie aktorzy jedzą kolację. I zaczyna się drobiazgowo opowiadanie o dowcipach aktorów, — zakończone klasycznym szczegółem, że „Parys“ kupił kosz pomarańcz, nawet zapłacił chłopcu zań tyle, ile żądał, — „a potem idąc od jednej śpiewaczki do drugiej wsadził każdej w zanadrze po 2 pomarańcze tak, aby wyglądały, jakby miały wystające piersi“. (Ipsissima verba autora wspomnień przyjaciela, str. 18 i 19 katalogu). —

„Przyjaciel“ był teraz bardzo potrzebny, ponieważ Grottger „patrzac na Piękną Helenę, nie mógł sobie dać rady, mało ze skóry nie wyskoczył, tak, że musiałem go reflektować, bojąc się, ażeby z tego jakaś nieprzyjemność nie wynikła“. (str. 19). —

Zdaje mi się, że nie potrzebuję kwalifikować wartości i ważności anegdoty, którą w możliwym skróceniu powtórzyłem. Podobny przysmaczek mają też i inne anegdotki, które rozrzucił hojną ręką „przyjaciel“ na stronach swych wspomnień. W opowiadaniach, mających nawet podkład poważny, jakby umyślnie potrąca o szczegóły, które można przy malej nawet złośliwości rozumieć bardzo dwuznacznie.

I pytam po co to wszystko? Nie podejrzewam, ani na chwilę najlepszych chęci „przyjaciela“, — ale czyż godziło się opatrywać katalog wystawy Grottgerowskiej takim właśnie wstępem?

W innych znów miejscach „przyjaciel“, pracujący w najbliższej bliskości Grottgera, wyraża zapatrywania swe na sztukę, na utwory Grottgera, na wpływy, które działały na artystę — w sposób tak płytki, tak marny, tak poziomy, że i pod tym względem należy mu się wyjątkowe stanowisko w literaturze Grottgerowskiej.

Wspomnienia jego jednak są jedynie ważne, jak sam z naciskiem podnosi. Z tego, co inni przed nim pisali o Grottgerze, jak sam mówi, „bezsronna krytyka musiałaby wiele skoregować (sic!) i wiele skreślić“.

Zdanie to, podnoszące ważność wspomnień przyjaciela, wyrażone przez samego ich autora, będzie rzeczywistością jego tylko jedynego przekonaniem, bo chyba i wydawcy katalogu nań się nie zgodzą. Nie przypusz-

znowi w trzymaniu się wiecznie tych samych żądań dla pobierania towaru, słowem, typowej średniowieczności, która hamować usiłuje wszelki żywszy rozwój życia gospodarczego w nowoczesnych formach, wszelki prawdziwy postęp na tem polu.

Lwowski cech zegarmistrzów niedawno publicznie wyraził oburzenie swe na wiadomość, że Wydział krajowy przyznał owej lwowskiej konfekcji zegarków 140.000 k. pożyczki z funduszu przemysłowego na rozszerzenie fabryki, w szczególności na wprowadzenie wyrobu niektórych najważniejszych części składowych, dotąd sprowadzanych z zagranicy, jak t. zw. platyn i kopert. Raczej oburzające byłoby samo to niepatryotyczne i nierozumne wystąpienie lwowskiego cechu zegarmistrzów przeciw akcji, zmierzającej do podniesienia wartości krajowej produkcji — gdyby nie wskazanie ewangeliczne: „przebaczcie im, albowiem nie wiedzą, co czynią“.

Właśnie to zdecydowanie się firmy lwowskiej na przejście z samej konfekcji do fabrykacji jej składników, dokonane na podstawie długoletniego doświadczenia w handlu i konfekcji, jako odpowiedź na spowodowane złośliwą konkurencją wiedeńskich handlarzy podwyższenie cel od części składowych, jest wyrazem zdrowej myśli i tęgości przedsiębiorczej, jest objawem naturalnego rozwoju gospodarczego.

Im częściej takie żywe odpowiedzi dawać będziemy Wiedniowi, tem prędzej przemysł nasz, a za nim całe gospodarstwo krajowe w pierze porośnie.

Galicya w cyfrach.

Ciąg dalszy.

Statystyka oświaty.

a) Szkoły wyższe.

Uniwersytet lwowski miał w półroczu zimowym r. 1905/6 słuchaczy 3249, w tem na wydziale prawnym 1650, filozoficznym 1042, teologicznym 411, medycznym 146. Narodowości polskiej było 2368 słuchaczy i słuchaczek, ruskiej 856.

Uniwersytet krakowski miał w półroczu zimowym r. 1902/3 słuchaczy 1691, w tem na wydziale teologicznym 67, na prawnym wydziale 630, na medycznym 147, filozoficznym 847. Procentowo uczęszczało w roku 1902/3 we Lwowie na wydział prawny 52,3 proc., filozoficzny 27,8 proc., teologiczny 15,5 proc., medyczny 4,4 proc. słuchaczy; w Krakowie na wydział filozoficzny 50,1 proc., medyczny 8,7 proc., teologiczny 4,0 proc. słuchaczy.

Polaków było na uniwersytecie lwowskim w ostatnim półroczu 2368, Rusinów 856. W Krakowie było w r. 1902/3 Polaków 1622, Rusinów 62. W uniwersytecie wiedeńskim było Polaków 245, Rusinów 68, a ośrodkiem w uniwersyterach austriackich było Polaków 19, Rusinów 4,3 proc.

Politechnika lwowska w r. 1902/3 miała słuchaczy w półroczu zimowym 1026, z tej liczby na wydziale inżynierskim 561, maszynowym 299, chemicznym 63, na innych 103. Polaków było 917, Rusinów 57.

czam bowiem, aby czytali przed wydrukowaniem wstępu, którym poprzedzili katalog.

Jeżeli jeszcze chce się kto dowiedzieć, dlaczego Grottger był wielkim artystą, to powtórzę za „przyjacielem“, że dlatego, bo miał nos z dołkiem na końcu.

„Koniec nosa o silnem wyłobieniu i co fizjonomia uważa — tak samo jak rowek głęboki w górnej wardze — za oznakę wielkich zdolności umysłowych“ (str. 4).

Zresztą wspomnienia są nawet rodzajem encyklopedyi, wyjaśniają bowiem rzeczy tak proste, a zdaniem autora nieznanne, jak np., że niemiecki wyraz „ein Gnadenbild“ nie znaczy po prostu obraz cudowny, ale wyraża „piękno dziewczęcego sromu i niedotykalnej świętości!“

W zakończeniu tych wyjątkowych wspomnień czytamy zaś takie zdanie co do biografii krytycznej Grottgera, która „stała się już dziś niemożliwą“ (zdaje się po obrzydzeniu, jakim okrył pamięć Grottgera jego „przyjaciel“): „W miejsce historyi pozostanie legenda, ale coś pozostanie, co Grottgerowi zapewni nieśmiertelność, na którą on całkowicie zasłużył, tak samo jako geniusz malarski w najlepszym tego słowa znaczeniu (czy może być gorsze tego słowa znaczenie?), jak i jako brylant czystej wody, chociaż okoliczności nie dały czasu ufasetować ten dyament tak, jak sztuka wymaga, aby przymioty mogły się ukazać w najlepszym świetle.“

Czyż ma to być rodzajem ekspiacji za to, że „przyjaciel“ musiał w imię prawdy opowiedzieć o pomarańczach w zanadrze „Piękną Helenę“?

Zdawałoby się przecież, że po kilku wydaniach „Sztuki i krytyki“ Witkiewicza, nie wróca się już czasy gawronie — a jednak...

ST. OGOŃCZYK.

PS. Drugie wydanie „Katalogu wystawy nie zawiera już w sobie „Wspomnień“ p. Federowicza. Red.

FABRYKA ASFALTU I PAPY DACHOWEJ
inż. SZELIGI ŁYSZKIEWICZA
LWÓW, ul. Papińska 21. 4617

ASFALT GORĄCY PAPA LAK ASFALTOWY do konserwacji dachów
DO IZOLACYI DO KRYCIA DO DESTYLOWANA do dachów i drzewa
FUNDAMENTÓW DACHÓW SMOLA
ASFALT do osuszania zawilgoconych PŁYTY izolacyjne do fundamentów
ścian, niszczy użytek drzewny w budynkach

Sekcja IV prawnopolityczna (przewodniczący poseł dr. Dziembowski) zatwierdziła 451 spraw sądowych, udzieliła w 488 przypadkach zwykłej porady prawnej, a w 200 przypadkach porady, dotyczącej kwestyj socjalnych.

Przeważały sprawy osadnicze, szkolne, oraz spory o zapisywanie przez władze polskiego brzmienia imion i nazwisk.

Z siedmiu członków zarządu głównego, którzy na mocy wylosowania (w myśl statutu) urzędy swe złożyć musieli, wybrano ponownie sześciu. W miejsce posła dra Skarżyńskiego, który nie może w zarządzie nadal pracować, powołano mecenasa Wolińskiego.

Uwagi krytyczne, oraz omówienie projektu zmiany statutów, odkładamy do następnego razu.

M.

W zaborze rosyjskim.

Na innym miejscu rozpisaliśmy się obszerniej o ciekawej polemice, toczony przez dwa dzienniki petersburskie „Dwadcaty Wiek“ („Ruś“) i „Riecz“ w sprawie stosunku rosyjskich

kadetów do stronnictw polskich.

Obecnie mamy do zanotowania poważny głos jednego z przywódców stronnictwa wolności ludu, p. Rodiczewa. Okazuje się, niestety, że i przywódca niedaleko odbiegł od redaktorów organu partyjnego. Gdy czytamy jego artykuł, przypominają się mimowoli postaci Milutina, Czerkaskiego i innych wielce demokratycznych i wielce postępowych Rosyan, których rząd rosyjski wysłał do Królestwa dla zduszenia ostatniego powstania i którzy przybywali do nas, przejeżdżając według słów Milutina, niłością (?) ku chłopom polskim, ale z nienawiścią do wszystkich co szlacheckie i łacińskie, a raczej do wszystkiego, co stanowi naszą odrębną kulturę. Kadeci nie są wprawdzie „demokratami carskimi“, ale tak samo nie rozumieją naszej psychologii, tak samo są przekonani, że demokracja rosyjska, odbijając nader pierwotny ustrój ekonomiczno-społeczny, przewyższa wszystkie inne demokracje i tak samo są w gruncie rzeczy przekonani, że warstwy ludowe polskie potrzebują koniecznie opieki rosyjskiej. Na tem tle wykwitnąć mogą łatwo dążenia unifikacyjne, przeciwko którym będziemy musieli walczyć nie mniej energicznie, jak zwalczałyśmy dotąd unifikacyjny biurokracizm. W każdym razie, więcej niż kiedy, trzymać się musimy głoszonej przez demokrację narodową zasady: autonomii stronnictw naszych wobec rosyjskich i domagać się jaknajśpieszniej możliwie największego wyodrębnienia Królestwa od Rosji.

Artykuł Rodiczewa

po odrzuceniu kwiatków polemicznych, streścić się da w następujący sposób: „Partya k. d. w osobie komitetu centralnego nie brała udziału w walce stronnictw polskich. W Polsce powstały miejscowe grupy naszej partyi, grupy autonomiczne. Komitety tych grup zwróciły się do nas z oświadczeniem, że ich zdaniem, nie powinny one stawać własnych kandydatów do Dumy i myśmy całkowicie zgodzili się z opinią tych komitetów miejscowych. Komitety te wyrażały sympatyę polskiemu stronnictwu postępowo-demokratycznemu i myśmy tę sympatyę podzielali. Na tem koniec. Nie możemy wdawać się w walkę polskich stronnictw, ale nie możemy zachowywać się wobec niej obojętnie. Pragniemy, iżby polska reprezentacja była siłą realną, a taką siłą może być ona wtedy tylko, gdy będzie szczerze i niewątpliwie demokratyczna.

Duma będzie chłopską, demokratyczną. Stronnictwa, które się tam ukazały z pożądaniami szlacheckimi, z obawą równości, z podejrzliwą drażliwością agraryszów — skazane są na niemoc. Nasi reakcyoniści niewątpliwie poruszają dawny upiór — polskiej szlacheckiej. „Jestem ludowiec — mówił kierownik polityki gwałtu — chłopu trzeba tylko ziemi i żadnych praw on się nie domaga“. Z tem kłamstwem w nieuniknionej walce o prawo i wolność da sobie radę tylko prawdziwa demokracja. Nie ci, którzy robią ustępstwa żądanom ludowym, a ci, dla których są one sprawą własną, sprawą życia.

Lud polski zdobędzie swe prawa tylko przez demokrację i w przymierzu z demokracją rosyjską. Demokracizm — oto potężny nakaz historii ludowi polskiemu. Z nim idziemy i iść chcemy ręką w rękę. To też, gdy słyszymy z polskich ust obronę przywilejów, obronę instytucji archaicznich w rodzaju majoratów, zaczynamy się niepokoić. Gdy zaś zaczynają nas z Polski dochodzić okrzyki antysemitki — boimy się ich.

Oczekujemy w Dumie przedstawicieli polskich, zjednoczonych jednym wspólnym żądaniem demokratycznym. Mamy nadzieję, że lud rosyjski spotka w Dumie Polskę ludową. Stronnictwo, które zjednoczy lud polski pod sztandarem wolności ludowej, powitamy radośnie. Jeżeli zdoła to zrobić demokracja narodowa — cześć jej i sława!

Prawidłowo rozumiany polski interes narodowy zbiega się z rosyjskim dążeniem do wolności ludu. Takie zrozumienie powinniśmy wszystkimi siłami popierać i w niem szukać niewzruszonej podstawy dla wspólnego działania“.

Odpowiedź „Rusi“,

wychodzącej obecnie pod pseudonim „Dwadcaty Wiek“, acz nie wolna od pewnych błędów, wykazuje jednak, że redakcja ma daleko szerszy pogląd polityczny, że zna daleko lepiej nasze stosunki i lepiej rozumie naszą psychologię od przywódców rosyjskich kadetów.

Przedewszystkiem więc, jak słusznie zwraca uwagę „Dwadcaty Wiek“: „p. Rodiczew i towarzysze czerpią informacje o sprawach polskich, jak się zdaje, głównie z własnego organu „Riecz“, a korespondenci jej nadsyłają wiadomości bardzo tendencyjne. Zwracaliśmy już uwagę na przekręcenie mowy Nowodworskiego o żądach i na oszczerce insynuacje z powodu odezwy kaliskiej, nie mającej nic wspólnego z demokracją narodową“.

Główny błąd jednak kadetów widzi „Dwadcaty Wiek“ w nierozumieniu tego, że demokracizm polski znajduje się w sytuacji zupełnie innej, niż w Rosji. Bismark powiedział kiedyś, że doktryny społeczne mogą mieć duże powodzenia tylko „bei den national saturierten Völkern“.

Otóż, zdaniem „Dwadcaty Wiek“, Rosja „nasycona“ narodowo może mieć demokracizm w jego czystej formie, ale w Polsce i Czechach głęboko urażone uczucie narodowe musi się wysuwać na plan pierwszy. „Zarzuty szlacheckie, czynione narodowcom polskim — pisze dziennik dalej — są przesadzone. Polska się szybko demokratyzuje, Poznańskie jest już całkiem demokratyzowane. „Czechy są niewątpliwie krajem zupełnie demokratycznym: nie mają oni ani szlachty, ani wielkiego mieszczaństwa, wszyscy wybitni działacze są synami lub wnukami chłopów. A mimo to demokracizm czeski jak i polski wcale nie są podobne do rosyjskiego, narodowo „nasyconego“. Demokracizm polski i czeski są czyste, logiczne i ogólnoludzkie wówczas tylko, gdy pozwala na to górujące nad wszystkim uczucie narodowe. W szczególności co do naszej Polski, to nacjonalizm dla zachowania „polskiego charakteru“ stawia nieraz żądania konserwatywne. Często popełnia się tu wielkie błędy, ale można je usprawiedliwić.

I trzeba zdać sobie sprawę, że dopóki nasi Polacy nie będą posiadali dostatecznych rękami realnych wolności swego rozwoju narodowego, w rodzaju autonomii, nie będą mogli oni nigdy współzawodniczyć z nami w czystym i bezwzględnym demokracizmie. Jeżeli zaś będziemy za wszelką cenę łączyli się z prądem życia polskiego o najczystszy demokracizm, to nieuchronnie dostaniemy się do łożyska nie polskiego, lub nie czysto polskiego. To właśnie się wydarzyło rosyjskiej partyi wolności ludu.

W Dumie spotkamy Polskę nie tyle ludową, ile ogólnonarodową, skupioną w imię swych interesów narodowych... Kiedy okryta ranami Polska wyzdrowieje, pójdzie niewątpliwie również szybko po drodze prawdziwej demokracji. Żądać obecnie niemożliwości znaczy narażać się na niepotrzebne, a jednak nieuniknione zatarci“.

Wracając do rzeczy aktualnych, musimy przede wszystkim stwierdzić, że dzienniki warszawskie przepełnione są wciąż echemi niedawnych wyborów i wyjaśnieniem stosunków żydowsko-polskich. Bardzo ciekawym jest z tego względu zamieszczone w „Warszawskim Dniwniku“ sprawozdanie z

żydowskiego zgromadzenia przedwyborczego,

które się odbyło na parę dni przed wyborami.

Zgromadzeni należeli do wszelkich odcieni zasymilowania. Przewodniczący p. Dawidsohn chciał przede wszystkim ustalić język obrad i proponował, żeby był nim polski, zebranie jednak na wniosek dr. Gindesa, oświadczyło się za równouprawnieniem żargonu.

Pp. Higier i Peretz zachęcali do przystąpienia do partyi postępowo-demokratycznej i do nieubiegania się o posła żyda, lecz jedynie o szczerego liberała.

Na co w żargonie dr. Emanuel replikował mówcy, iż tylko żyd może całym sercem odczuć niedolę ludu żydowskiego i walczyć o jego prawa. Mylnie się zapatrują ci, którzy chcieli widzieć „Polaków wyznania moźeszowego“, albowiem pojęcie „żyd“ to nie jest wyznanie, lecz narodowość i żydzi powinni być uważani nie za Polaków, lecz za „żydów obywateli ziemi polskiej“.

Następnie omawiano program, jakiego przestrzegać powinien przysły poseł ludności żydowskiej z Warszawy. P. Joselew wypowiedział się przeciw autonomii Polski, twierdząc, iż autonomia żydom korzyści nie da, a na dowód przytoczył, że żydom galicyjskim nic nie pomogła, lepiej więc wyrzec się programów polskich partyi. P. Wolman na to zauważył, że Polacy liczą na podtrzymanie żydów w swych dążeniach do pozyskania autonomii, zastępują ich bowiem jest to, że w czasach, gdy wszędzie odbyły się pogromy żydowskie, tu o nich zupełnie słyhać nie było. Argument ten inny mówca uznał „za co najmniej dziwny“.

Następnie z punktu widzenia „asymilatora“ przemawiał p. Korenfeld, zachęcając do łączenia się ze Związkiem demokratycznym, zebranie zakrzyczało go jednak zapewnieniami, że wszyscy są narodowcami żydowskimi.

Dalej omawiano jeszcze kwestję „koła żydowskiego“ w Dumie, dr. Bychowski wyjaśnił, że do udziału w wyborach zachęciło żydów zwycięstwo Kadetów, w końcu zaś p. Gindes wnosil, ażeby żydzi, członkowie Dumy, domagali się równouprawnienia nie żydów, lecz „narodu żydowskiego“. Wniosek ten zebranie przyjęło.

Wybory w kraju zabranym,

acz w 3 guberniach mniej pomyślnie, niżesmy się spodziewać mogli, dały bądź co bądź dwudziestu paru posłów do Dumy Polaków. Nader ważną jest kwestya, czy wejdą oni do wspólnego z Królestwem Koła polskiego, czy nie. Demokracja narodowa projektuje Koło wspólne z 3 sekcjami dla Królestwa, Litwy i Rusi.

W sprawach ogólnych decyduje całe Koło, w sprawach miejscowych każda sekcyja z osobna, ale dwie inne obowiązane są popierać jej uchwały.

Ugodowcy nie życzą sobie wspólnego Koła i wyszukują wciąż argumenty przeciw wspólności. Ks. biskup Ropp zakładał swe „konstytucyjno-katolickie stronnictwo“ dla wszystkich katolików Litwy i Białorusi Polacy, zaliczający się do kadetów być może również nie zechcą wstąpić do Koła.

Jakie poglądy pod tym względem panują wśród wybranych posłów, nie wiadomo. Wybrany na członka Rady państwa z gub. mińskiej p. Woiniłowicz zastrzega się, żeby tę kwestję rozstrzygali wyborcy, powinni to zrobić sami posłowie, zebrawszy się w stolicy i rozstrzygawszy w sytuacji. Osobiście jest za utworzeniem stronnictwa krajowego Litwy i Rusi.

Z Rosji.

W miarę, jak kończą się wybory i zbliża się dzień otwarcia Dumy,

kwestya taktyki konstytucyjnych demokratów

jako stronnictwa najsilniejszego w Dumie staje się coraz bardziej aktualną. Omawiając ją radykalny „Wiek dwadcaty“, stawia jako zasadę, że stronnictwo nie powinno dążyć do ostatecznego zerwania z rządem, dla samego zerwania, ale jak najprędzej powinno rozpocząć pracę realną i twórczą, tak, aby masy włościańskich wyborców jak najrychlej odczuły dobroczynny wpływ Dumy na ich życiowe sprawy.

„Jako przedstawicielka wszechnarodowej opozycji, opozycji twórczej, partya konstytucyjno-demokratyczna powinna mieć za zadanie zdobycie zupełnego oswożenia narodu rosyjskiego przy uniknięciu rozpędzenia Dumy“.

Niewątpliwie rząd będzie jej w tem przeszkadzał, starając się na pierwszy plan wysunąć ogromnie trudną kwestję agrarną, do której rozwiązania konstytucyjni demokraci nie są jeszcze zupełnie przygotowani. Kwestyę tę zgodnie z życzeniami ludu mogliby rozwiązać jedynie socjaliści.

Ponieważ zaś Konstytucyjni Demokraci na program socjalistów nie zgadzają się i nie mogą się zgodzić, przeto pierwszym ich zadaniem będzie wyszukanie kompromisu pomiędzy sobą a przedstawicielami ludu, co przyjdzie im tem łatwiej, że przedstawiciele ci wbrew naiwnym oczekiwaniom rządu nie są bynajmniej tak ciemni, aby nie mogli zrozumieć, iż wywalczenie wolności obywatelskiej i jej umocnienie jest kardynalnym warunkiem wszelkiej pracy twórczej, a więc także przeprowadzenia reformy wyborczej.

„Panujące w Dumie stronnictwo nie powinno oczekiwać, że włościańscy jej członkowie okażą się jakimiś barbarzyńcami, jak ich przedstawia oficjalna i półoficjalna prasa.

Stronnictwo to powinno być przygotowane na to, że znajdzie w nich ludzi zupełnie inteligentnych i dobrane umięjących wnioskować ludzi, którzy niewątpliwie nie gorzej, niż lada inteligent zrozumieć zdołają, iż bez wolności osoby, słowa, druku, stowarzyszeń i zgromadzeń, nie będą nawet w stanie postawić w Dumie kwestyi ziemi w takich rozmiarach, w jakich stawia ją życie. Ci liczni „bezparyjni“, których oficjalne agencje telegraficzne wyliczają wśród nowo obranych posłów włościańskich, okażą się w znacznej większości zgola nie bezpartyjnymi oportunistami, ale zupełnie zdecydowanymi socjalistami“.

Tylko w kompromisie z tymi przedstawicielami ludu powinni pracować Konstytucyjni Demokraci. „Od nich zażąda społeczeństwo rosyjskie szczerości, męstwa, wytrwałości i czynu. Zażąda ono od nich, aby Dumy nie „rozpędzono“, a naród mimo to, aby znalazł swą wolność“.

Idąc na rozpędzenie Dumy, każde stronnictwo obali dzisiejszy rząd. Jest to rzecz nadto łatwa. Przecie rozpędzona w Petersburgu, Duma zbierze się w Moskwie. Czyżby dla rządu Duma zebrana w Moskwie była wygodniejszą niż ta, która ma obradować w Pałacu Taurydzkim? Czy może i tę Dumę zabierze p. Durnowo do uczastka policyjnego, zapakuje ją do wagonów i wyśle do Irkucka? Ależ to wszystko — głupstwa...“

„Ponieważ ludność państwa oddała konstytucyjnym demokratom siły istotnie ogromne, dlatego żąda ona od nich rzeczy wielkich: wolność powinna być zdobyta. Duma ocalona. Ani na godzinę, ani na chwilę Duma nie może być igraszką w rękę czyimkolwiek, a więc i w rękę członków i stronnictw samej Dumy. Możliwe są sytuacje, w których działacze w Dumie będą musieli iść na wszystko, nie dopuszczając do żadnych kompromisów, a naród podtrzyma ich tylko energicznie, Ale równocześnie powinni oni uczynić wszystko, aby uniknąć tego, w którym to celu powinno się użyć wszystkich sił do pokojowego oddziaływania na rząd, zorganizować je i samą organizację uczynić silną i trwałą“.

Potwierdzenie przypuszczenia „Dwadcaty Wiek“, że włościańscy posłowie w Dumie nie będą tylko ślepiem narzędziem w rękę rządu, znajdujemy w rozmowie, którą miał na ten temat współpracownik tego dziennika z postem gubernii sibirskiej p. Mikołajem Mielalnikowem.

Mówiąc o możliwości rozpędzenia Dumy p. Mielalnikow w taki sposób wyraził się

o nastroju włościan:

„Włościanie wogóle nie przypuszczają nawet mo-

żliwości rozpędzenia Dumy. Wierzą oni w nią tak głęboko, tyle się po niej spodziewają, tak długo i tak bardzo cierpieli, że żartować z nimi nie wolno.

„Na podstawie wielu faktów, spostrzeżeń i osobistych rozmów, jestem głęboko przekonany, że w razie rozpędzenia dumy, Rosyi grozi rewolucja. I to rewolucja ze strasznych najstraszniejsza, ponieważ pójdzie ona od dołu. Jeżeli rząd i tym razem nie okaże się na wysokości swojego zadania, jeżeli nie zrozumie, lub nie zechce zrozumieć nastroju mas wyborców, jeżeli i nadal nie będzie miał zamiaru liczenia się z duchem czasu, z mandatami, które dał nam naród, i które my wedle sumienia obowiązaliśmy się spełnić, to biada państwu. Ponieważ znów nadejdzie okres okropności i agrarnych rewolucyj, które ostatecznie zrujną społeczeństwo.

Chłop rosyjski mimo swojej nędzy nieopisaną wyrosł w ostatnich czasach — zdaniem p. Mielalnikowa — ogromnie jako obywatel. Dzisiaj już nie jednostki wśród ludu, ale całe jego masy pojmują doskonale, czem są i jakie mają znaczenie dla państwa.

Przy wyborach włościanie okazali się czynnikiem w wysokim stopniu uświadomionym. Kandydatów swoich poddawali tak troskliwym i ścisłym egzaminom polityczno-socjalno-ekonomicznym i okazywali przytem tak dokładne zrozumienie poruszanych kwestyj, że nieraz i inteligencję mogliby wkozi róg zapędzić.

— Co myślicie o kwestyi agrarnej? — pytali włościanie kandydatów. — Czy będziecie domagać się obdzielenia nas ziemią i w jakich rozmiarach? Czy wywalczyście nam wojskość zgrupowań i stowarzyszeń? Jak się odnosicie do Miru?

Takie to pytania stawiano posłom i nie zadawano im wcale odpowiedziami byle jakimi. Kandydat musiał im odpowiadać dokładnie i sumiennie i naturalnie w duchu radykalnym, bo inaczej nawet go słuchać nie chcieli, jak się to stało z kilkoma kandydatami Związku 30 października.

— Wybierając nas — mówił p. Mielalnikow — włościanie oświadczyli nam:

„Starajcie się być sprawiedliwymi i nie bójcie się! Jeśli was rozpędzą lub wyślą na wygnanie, my ujmemy się za wami, jak jeden człowiek. Wy tylko nas nie zdradźcie, a my wszyscy wystąpimy w waszej obronie...”

Jakkolwiek takie sądy o rzekomem uświadomieniu politycznem i dojrzałości masy włościanstwa rosyjskiego, są niewątpliwie przesadnie optymistyczne, to jednak nawet w świetle tej odrobiny prawdy, która się w nich połową przesady kryje, taktyka rządu wydać się musi szaloną.

Dla przykładu przytoczmy wyjątek ze sprawozdania ostatniego posiedzenia Rady państwa w dniu 28 kwietnia, na którym między innymi załatwiono sprawę nadzwyczajnego kredytu w sumie 7,500.000 rubli dla ministra wojny, który zażądał go na pokrycie kosztów

translokacji wojsk

odpowiadającej wewnętrznym potrzebom państwa.

Obecnie mianowicie postanowiono rozdzielić całą Rosyę wedle stopnia możliwości wybuchu ruchów agrarnych na cztery strefy. Ponieważ zaś liczba wojsk w tych strefach nie jest dostateczną, przeto okazała się potrzebną bardzo zasadniczą i wielostronna zmiana dotychczasowej translokacji wojsk. Na ogół zmieni swe miejsca pobytu 139 batalionów, 32 szwadronów i 32 baterji, przyczem większa część tych wojsk będzie rozlokowana w granicach swoich okręgów, chociaż także niektóre brygady przewędrują na drugi koniec Rosyi. I tak jedna brygada piechoty pójdzie z Warszawy do Kazania, jedna brygada z Moskwy pod Ural, jedna brygada piechoty z 48 działami z Kijowa do Samary. Nowa ta translokacja ma trwać sześć miesięcy. Wedle przybliżonego obliczenia ministerstwa wojny, translokacja ta pociągnie za sobą następujące koszty: jednorazowe zasiłki dla oficerów i urzędników wojskowych 1,169.000 rubli, dyetyienne dla oficerów i szeregowców 4,581.000, kwatery dla oficerów i wynajm lokali na koszarach 1,463.000 rubli, przewiezienie wojsk 328.000.

Minister wojny, powołując się na to, że wydatki te wynikają wyłącznie z potrzeb ogólnopaństwowych, a w szczególności z powodu żądania ministra spraw wewnętrznych, żądał przyznania mu odpowiedniego kredytu z kasy państwowej. Na to zgodził się także hr. Witte. Minister skarbu domagał się wprawdzie zredukowania żadanego kredytu, dowodząc, że można obejść się 3 milionami rubli. Kiedy jednak ministra wojny poparł bardzo energicznie minister spraw wewnętrznych Durnowo, Rada państwa uchwaliła żądany kredyt w całej sumie 7,500.000 rubli.

Hojność ta nie jest wcale dziwną, bo przecie kapitaliści zagraniczni, nie wyjmując lwowskich, postarali się już o to, aby oficerowie i żołdaci, wysyłani na wyrzucanie zbuntowanych chłopów, mieli sute dyety, „suocznyje” i „kwartirnyje”.

Moja pieśń wiosenna.

Zaświeciły wody w słońcu,
Zaszumiły w mgłach topole...
Idzie w zorzy skracli godzina
Hen, na bory, hen, na pole...

Grają harfy łąk i gajów,
Słońce wzlata ptakiem białym
Ponad szalem ludzkiej nocy,
Ponad bojem oniemiałym:

Z powić ciemni, z pieczar trwogi
Myśl wypelza chwiejna, trwożna:
Jeszcze wzeszło słońce ziemi,
Jeszcze pragnąc szczęścia można...

Idzie świętych snów godzina
Ponad życia szarą niwą
I rozwiesza i rozpina
Złotej baśni swej przedziwo;

Idzie w biały sad wiśniowy
I na młodym puchu kwiecia
Kładzie uśmiech swój różowy,
Pocątnek z pozaświecia...

Skrzy się ponad srebrnym źródłem,
Błękitami pól owłada
I z umarłem sercem mojem
Anielskimi słowy gada — — —

Przypadam dziś do roli twej,
O dobra matko, — ziemio!
Utulić chciej, uciszyć chciej!
Jam z twego prochu i z krwi twej,
Jak ci, co w tobie drzemia.

I już nie mogę patrzeć w wyż,
Już sytym walk i pychy...
Ty naszych serc tęsknotą drżysz,
Na glebie twej przy krzyżu krzyż,
Szlak ukojenia cichy.

Złożyłem głowę w puchy traw,
Na piersi twojej leżę:
Od serca mego ty mnie zbaw,
Pieść mnie muzyką twoich traw,
Co wzeszły bujne, świeże.

Z Królestwa wracam złotych snów
Na drogę łez człowieczą...
O matko, mów! o matko, mów
O życiu, które wskrześnie znów
Pod twoją dobrą pieczę!

Gdy odkupienia trzeba krwi, —
Ja krwią swą spłynę w ciebie!
Lecz ty, litosna, pozwól mi
Żyć kwiatem twych wiosennych dni
Na cichej, cichej glebie...

Biały dom widzę w winogradzie,
A przed nim słończników roje.
Szumi deszcz ciepły w młodym sadzie, —
O drzewa moje, drzewa moje! —
Cichym się łukiem tęcza kładzie,
Zachód otwiera swe podwoje...
Biały dom widzę w winogradzie.

Wita nas szmerem ogród wonny,
A skrzące rosy z liści cieką...
Dzwoni w gałęziach hymn pokłonny...
Puch kwietny płynie mętną rzeką...
Idziem w promieni kraj pozgonny
Pod ową tęczę, pod daleką...
Wita nas szmerem ogród wonny...

Ty jesteś wiosny tej królową:
Ona dywany ci podścięła
I masz koronę brylantową,
Co tęczy blaski swe odstrzela...
Girlandy złote nad twą głową,
Wkrąg gra nadworna pół kapela...
Ty jesteś wiosny tej królową...
Jesteś wieczoru Panią jasną,
A masz uśmiechów śliczne róże...
Ponad kwiatami, zanim zasną
Chyli się złoty dzień w purpurze...
Tak w zmierzchli snów mych, które gasną,
Patrzą twe oczy piękne, duże...
Jesteś wieczoru Panią jasną.

Zostałem sam na świecie,
Przygasnął wspomnień ból...
Zmierch szarą przędzę plecie
Nad wielką głuszą pól.

Odeszła moja zorza
Na nieskończoną dal
Rozbudzać śpiące morza
Pożarem swoich fal.

Odeszła na bezmiary
Od moich łąk i wód...
I na nic krew ofiary
I na nic trudów trud...

Znam szlak jej na błękitie
I klucz do szczęścia mam,
Lecz choćbym szedł przez życie,
Nie dojdę do jej bram...

Pamiętam jeden leśny parów:
Leszczyna rośnie dookoła,
Do głębi, pełnej dziwnych czarów
Wabią pachnące mchy i zioła.

Spłątanych krzewów wonne ściany
Powoju biały kwiat przepłata...
Tam nie zagładnie dzień różany,
Tam się nie wciśnie echo świata...

Nie idę z życia tam żalobą,
Nie niosę szczęścia w to ukoje:
Wszystkom zostawił po za sobą, —
Więc-to królestwo będzie moje...

Ani tam pyszne wschodzi kwiecie,
Ani zakłęte biją źródła:
Wszystkom zostawił już na świecie, —
Więc-to królestwo będzie moje...

A tam pochyla się nademną
Leszczyny tylko i powoje:
Wszystko rzuciłem w przepaść ciemną:
Więc-to królestwo będzie moje...

ARTUR ĆWIKOWSKI.

NADESLANE.

Za rubrykę tę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (778
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3
5 popołudn.

Dr. Serbeński 4749
mieszka obecnie Chorążczyzna 18.

Dr. I. Eisenstein.

lekarz przeniósł się po 10-ciu letniej praktyce z Ryma-
nowa do Sambora (Rynek). 4771

Advokat krajowy

Dr. HENRYK GABEL

przeniósł kancelaryę do domu przy ul. Podlewskiego 6
we Lwowie. 4727

Serg *tuwards i plyno*
glicerynowe **mydło**
czysti skóre
białą i delikatną.
Wszędzie do nabycia.

Sarga mydła glicerynowe
nadają się zarówno dla dorosłych, jak i u dzieci w naj-
delikatniejszych latach życia, jako znakomity środek
oczyszczający. Z najlepszym skutkiem stosowane przez
znane powagi, jak prof. dr. Hebra, Schauta, Frühwald,
Karol Gustaw Breus, Schandlbauer etc.

BAD NAUHEIM

Willa Wanda. Dom polski.

Küchlerstrasse 4.

Sezon do 30 września.

4151 Właścicielka: Helena Szczepanowska.

Przy grach zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

Wiadomości bieżące.

— Trzeci Maja we Lwowie. Staraniem lwowskich Kół T. S. L., odbędzie się w dniu jutrzejszym (czwartek) doroczny Uroczysty obchód konstytucyjny 3-go Maja.

W program obchodu wchodzi:

O godz. 7 rano pobudka, którą odegra po głównych ulicach miasta kapela narodowa.

O godz. 11 rano solenne nabożeństwo w katedrze łać z okolicznościowem kazaniem. Równocześnie uroczyste nabożeństwa we wszystkich kościołach parafialnych, nadto dla młodzieży szkół średnich odprawiona będzie w razie pogody msza polowa na boisku sokolem, staraniem komitetu obywatelskiego, o godzinie 12 w południe.

Zakończy obchód o g. 7 uroczysty wieczór w wielkiej sali ratuszowej. Wstęp wolny za zaproszeniami, które otrzymać można w Kramie T. S. L. Chorążczyzna 14). Zarówno w kościołach jak i przez cały dzień na ulicach, zbierane będą do puszek składki na dar narodowy T. S. L.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży im. Jana Kilińskiego, zapowiada od siebie następujący program:

W dniu 3-go maja b. r. o g. 6 rano uroczyste zebranie na wzgórzu Wysokiego Zamku (Kopca) i odśpiewanie pieśni patryotycznych.

Wieczorem o g. pół do 7-mej rozpocznie się pa-

lenie stosów drzewnych na wzgórzu kopca, na pamiątkę ogłoszenia Konstytucji 3-go maja.

Uczestnicy powstania 1863—64 zbiorą się w lokalu Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego 1863-4, pl. Maryacki 10, w dniu 3-go maja b. r. o g. 10 przedpoł., celem wzięcia udziału w nabożeństwie połowem.

Kapela narodowa odegra jutro pobudkę w mieście o g. 7 rano.

Z „Komitetu obywatelskiego obchodów narodowych“ otrzymujemy następujący komunikat: Staraniem Towarzystwa Szkoły Ludowej odbędzie się jak corocznie w dniu 3 maja br. tradycyjny obchód pamiątkowy w 115 rocznicę wiekopomnej konstytucji 3 maja.

W dniu tym odbędą się o godz. 11 z rana we wszystkich kościołach parafialnych stolicy nabożeństwa, w których weźmie udział młodzież szkół ludowych, na co uzyskano już pozwolenie Rady szkolnej krajowej.

Ponieważ jednak dla pomieszczenia ogółu obywatelstwa i około 10 tysięcy młodzieży szkół średnich i akademickich zakładów naukowych nie ma u nas odpowiedniej świątyni, przeto stały komitet obywatelski dla urządzania obchodów narodowych, ażeby umożliwić całej młodzieży i szerokiemu ogółowi wzięcie udziału w uczczeniu święta narodowego, uzyskał od J.Eks. ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego specjalne zezwolenie na uroczystą mszę połową, która się odbędzie w dniu 3 maja br. o godz. 1/2 w południe na boisku Sokolem (koło parku Łyczakowskiego).

Do wzięcia udziału w tej uroczystości zaprasza P. T. wszystkie instytucje, ogół obywatelstwa i całą młodzież.

Z powodu jutrzejszej uroczystości narodowej, „Słowo Polskie“ jutro popołudniu nie wyjdzie.

Składki na Wawel. Dnia 29 kwietnia 1906 odbyło się w mieszkaniu p. Seferowiczowej otwarcie skarbonki na odnowienie Wawelu. Gotówką i w skarbonkach nadesłali: Bank krajowy, dr. Barczycki, Gaberlowa, Hala pocztowa, Hübner, Listowska, Musiałowicz, Pinder, Schellenberg, Seferowiczowa, Stachiewicz i Abrysowski, Tow. zaliczkowe urzędników pocztowych, Trafika specjalnych cygar, Turkułowa, Urząd akcyzowy miejski, Urząd pocztowy nr. 12 i dr. Zawadzkiński — razem 124 koron 55 hal., które ulokowano na książeczkę gal. Kasy Oszczędności nr. 111.853.

Stan tej książeczki wynosi z narosłym procentem 750 koron 30 hal. Stan zaś drugiej książeczki nr. 66.571 z narosłym procentem wynosi 3.634 kor. 18 hal., razem przeto jest obecnie 4.354 kor. 48 hal. Od początku zbierania składek użytko 14.620 kor. 16 h. z czego odesłano na ręce p. Ulanowskiej w Krakowie 10.265 koron 68 hal. — pozostaje zatem, jak wyżej 4.354 k. 48 hal.

Ponieważ komitet zamierza zakończyć zbieranie składek, przeto uprasza się wszystkie osoby, które posiadają jeszcze skarbonki lub bloki biletowe, ażeby zechciały jak najrychlej zwrócić je na ręce p. Bronisławy Seferowiczowej.

— **Dia nauczycieli w Królestwie**, wydalonych przez rząd rosyjski za obronę języka polskiego nadesłano w dalszym ciągu do kasy Tow. Pedagog. z listy dra St. Zablockiego ze Lwowa 24 k. 20 h., S. Arzt, dyr. gimn. w Wadowicach, dodatkowo 20 k. jako dar magistratu m. Wadowic, drowie Piotrowie Kucharscy 50 k., z listy A. d'Endel, właścicielki zakł. wych. naukowego 10 kor., Konwent PP. Norbertanek na Zwierzynie 20 k., W. Bazieli, kier. szk. w Jazowsku 1 k., Sośnicka H., naucz. w Obidzy 2 k., Chrobak R. naucz. w Jazowsku 2 k., A. Kowalski, kier. szkoły w Roźniatowie 5 kor. 50 h., Z. Jordan z Zakliczyna, właściciel zakładów fabrycznych w Wojniczku 34 k. 10 h., M. hr. Rey z Przecławia 40 kor., M. Tarnawska, wł. real. ze Lwowa 11 kor., J. Hoffmann, zebrane przy okazji pożegnania sędziego dra Ł. Rogalskiego 32 k., z listy Wł. Komornickiego, wł. dóbr w Bojanowie 25 k., z listy Wł. Szostakiewicza ze Lwowa 1 k. 40 h., L. Ombach Librantowa z Nowego Sącza 3 k. Ogółem zebrano po dzień 25 b. r. 13.711 kor. 31 hal.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś o godz. 6 w. w sali ratuszowej.

— **Biuro Ligi pomocy przemysłowej we Lwowie** przeniesione zostaje z dniem 4 maja z ul. Pańskiej 1. 14 na ul. Słowackiego 1. 18.

— **Muzyka wojskowa** w maju przygrywać będzie: Dziś we środę 2 maja przed komendą korpusną (30 pp.), 3 maja we czwartek w Ogrodzie Miejskim (80 pp.), 8 we wtorek w Parku Kilińskiego (95 pp.), 9 we środę przed namiestnictwem (15 pp.), 10 we czwartek w Kąrzewaldzie (30 pp.), 15 we wtorek przed domem inwalidów (80 pp.), 16 we środę przed komendą korpusną (95 pp.), 17 we czwartek w Ogrodzie Miejskim (15 pp.), 22 we wtorek w Parku Kilińskiego (30 pp.), 23 we środę pod namiestnictwem (80 pp.), 24 we wtorek miejsce jeszcze nie oznaczone, 29 we wtorek przed domem inwalidów (95 pp.), 30 we środę przed komendą korpusną (15 pp.), 31 we czwartek w Ogrodzie Miejskim (30 pp.). Początek o godz. pół do 6 wieczorem.

— **Teatry: Teatr miejski:**

W środę 2 b. m. po raz czwarty: „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Piotra Berton'a (autora „Zazy“) tłumaczył M. Sachorowski.

We czwartek 3 b. m. ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja. Przedstawienie popularne po cenach zniżonych: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A. W. Lasotę.

W piątek 4 b. m. po raz piąty: „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach Piotra Berton'a (autora „Zazy“) tłumaczył M. Sachorowski.

W sobotę 5 b. m. po raz szósty: „Panna praczka“, operetka w 3 aktach Rud. Raimana.

W niedzielę o g. 3 1/2 popoł. po raz 12.: „Kopciuszek“, fantastyczne widowisko ze śpiewami i tańcami w 8 odsłonach R. Grimma i Görnera, przerobił Adolf Walewski. Odsłona I.: „Kopciuszek“, odsłona II.: „Baba dziwo“, odsłona III.: „Na dworze króla Cwiczka“, odsłona IV.: „Bal w kuchni“, odsłona V. i VI.: „Szklany trzewiczek“, odsłona VII. i VIII.: „Próbują trzewiczek“. — Nowa wystawa.

W niedzielę 6 b. m. o godz. 7 1/2 wieczór po raz 6.: „Piękna Marsylianka“, sztuka w 4 aktach P. Berton'a, tłumaczył M. Sachorowski.

Teatr ludowy lwowski.

W Borszczowie:

W środę 2 b. m. „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

We czwartek 3 b. m. ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 Maja: „Drużyna Wernyhory“, sztuka w 4 aktach hr. Starzyńskiego.

W piątek 4 b. m.: „Nasze żenczki“, komedia w trzech aktach Valabregua.

— **Pomocnicy kancelaryjni.** Na wniosek posła Hofmana, poparty przez posła Głabińskiego, uchwaliła komisja budżetowa zająć się na najbliższym posiedzeniu sprawą unormowania stanowiska i peborów służbowych pomocników kancelaryjnych. Wedle wniosków referenta Steinwendera mają być pomocnicy kancelaryjni po trzyletniej zadawalającej służbie zamianowani stałymi i będą podzieleni na wzór urzędników na cztery klasy płac wedle zaludnienia danej miejscowości. Płace będą wypłacane miesięcznie z góry i wynosić będą u niestających pomocników miesięcznie najmniej 75 koron, najwyżej 100 koron, u stałych zaś najmniej 1200 kor., najwyżej 2.400 kor. rocznie. W drugiej klasie, do której należy Lwów, wynosiłaby minimalna płaca pomocników niestających 90 kor. miesięcznie, stałych zaś, mających 3—6 lat służby rocznie 1400 kor., 6—10 lat 1540 kor., 10—15 lat 1680 kor., 15—20 lat 1820 kor., 20—25 lat 1960 kor., 25—30 lat 2.100 kor., nad 30 lat 2.240 kor. Czas służby niestającej dolicza się do lat służby.

Posiedzenie komisji budżetowej odbędzie się we czwartek 3 maja o 6 popołudniu. Na tem posiedzeniu będzie ta sprawa załatwiona, jeżeli rząd nie będzie robił wielkich trudności. Następnie przejdzie komisja do obrad nad warunkami subkomitetu w sprawie kongruj

— **Meningitis.** Onegdaj stwierdzono u 14-letniej Stanisławy Górniak, zamieszkałej 1. 100 ul. Łyczakowska, wszelkie znamiona choroby tęcza karku. Dziewczynkę odstawiono do szpitalika św. Zofii — zaś z polecenia lekarza m. dr. Wernickiego przeprowadzono w mieszkaniu desinfekcję i zawiadomiono wszystkich lokatorów tego domu, aby wystrzegali się styczności z rodziną zarażonej. Stan chorej dotychczas nie budzi obaw.

— **Ślepa latarnia czyli chytryść magistracka.** Nie ma latarni jest krzyk, że jej niema, więc przy zbiegu ulic św. Anny i Jachowicza jest latarnia. Ale nie wszystko jest latarnią co się świeci i nie każda się świeci, filozofuje codziennie mąż pewien, który powracając późno, modli się, aby doniósł do domu przy ulicy Jachowicza przynajmniej jedną całą nogę, przynajmniej kawałek ręki. Ze mu się to dotąd udało, zawdzięcza tylko temu, że kiedy co wieczór uderza w ciemności głową o latarnię, stają mu świeczki w oczach i z tem światłem dochodzi do domu. Takie latarnie co nie świecą znano już w Egipcie, magistrat niema się czego tak bardzo tym wynalazkiem szczycić. Niech lepiej zaświecić każe latarnię przynajmniej raz na tydzień, a przebaczonem mu będzie to nawet, co się przy świetle jej ujrzy na zabioczonej ulicy.

— **Kroniczka krakowska.** 1 maja w Krakowie. Zapowiedzianej szumnie czerwonymi plakatami „uroczystości proletaryatu“, jako wielkiej manifestacji za reformą wyborczą wcale prawie nie było widać dzisiaj w naszym mieście. Rynek i wszystkie ulice główne miały zwykły wygląd, jak w każdym dniu targowym. Wstrzymanie się powszechnego od pracy nie było; zaznaczyło się ono tylko popołudniu częściowym brakiem pieczywa. Sklepy wszystkie były otwarte. Z dzienników nie wyszła tylko „N. Reforma“, ranne ukazały się o zwykłej porze. „Czas“ wyszedł w obu wydaniach.

Dzień dzisiejszy, wedle obietnic socjalistycznych, miał przewyższyć wszystkie dotychczasowe święta robotnicze na 1 maja, co więcej, miał poniekąd dorównać manifestacji za reformą wyborczą d. 28 listopada z. r., tymczasem cały przebieg obchodu ograniczył się do zgromadzenia ludowego, pochodu pod pomnik Mickiewicza i popołudniu zabawy ludowej w parku dra Jordana. Zgromadzenie odbyło się w budynku cyrkowym przy ul. Starowiśniej przy licznych udziałach robotników, z których lwia część dostarczył Kazimierz. Nie można zaprzeczyć, że zebrano się w cyrku kilka tysięcy osób, ale ileż wśród nich było ciekawych, nie należących do partyi i nie podzielających uwielbienia dla Gautschowskiego projektu reformy wyborczej, a ile nado nie „uświadomionych“, jeszcze wyrostków! Po śpiewie chóru robotniczego przemawiał p. Hecker na temat 8-godzinnego dnia roboczego, poseł Daszyński o reformie wyborczej. Głęboko ubolewał nad upadkiem Gautscha, który zidentyfikował z kłesłą reformy wyborczej, poczem — co było do przewidzenia — rozpoczął się ataki na Koło polskie, na „szlachciców“, w szczególności na hr. Dzieduszyckiego i Abrahamowicza. Mową swą tak podniecił zgromadzonych, że aż zaczęły rozlegać się oprócz zwykłej „hańby“ — okrzyki: „z kosami na nich uciąć im głowy!“

Po zgromadzeniu rozwinął się pochód ku Rynekowi. W pochodzie nie było czerwonych sztandarów, tylko tablice z nazwami różnych grup zawodowych, duża tablica z napisem wyrażającym żądanie czteroprzymiotni-

wego prawa wyborczego. Gdy pochód przybył pod pomnik Mickiewicza, znowu p. Daszyński wygłosił mowę, w której między innymi groził, że gdyby robotnicy stracili nadzieję, iż drogą legalną nie uzyskają powszechnego głosowania, to uciekną się do sposobów, jakich używali robotnicy w Królestwie, Warszawie i Sósnowcu... Popołudniu liczni robotnicy z czerwonymi kokardkami pospieszyli na zabawę ludową do parku dra Jordana.

Nie było więc w Krakowie z okazji 1 maja naprawdę wielkiej manifestacji za reformą wyborczą. „Święto robotnicze“ odbyło się wedle zwykłego szablonu z silniejszym zaakcentowaniem sprawy reformy i na tem koniec. Ogół mieszkańców, chociaż przekonany o jej potrzebie i szczerze jej pragnący, zachował się wobec obchodu socjalistycznego obojętnie. Ogół ten bowiem poznał reformę Gautscha i stając na narodowym stanowisku, takiej reformy nie pragnie.

— **Cieszyn.** (Kor. wł.). Pierwszy maja. Pierwszy maja przeszedł w Cieszynie spokojnie. Tylko niektóre fabryki stały, stała też drukarnia Prochaski. W drukarni polskiej „Domu narodowego“ zecerzy pracowali i numer „Dziennika Cieszyńskiego“ wyszedł. Gromada socjalistów napadła na drukarnię i usiłowała przemocą odciągnąć pracujących od roboty. Próbowano nawet rozrzucić skład i dobijano się do maszyny, aby ją zniszczyć, ale policja, która przybyła z komisarzem starostwa p. Bobowskim, położyła koniec ekscesom. Bandy socjalistycznej, która urządziła napad, przewodził jeden z przywódców socjalistycznych, niejaki Rothmann. „Dziennik Cieszyński“ w notatce o napadzie piętnuje wadliwy socjalistom brak tolerancji i poszanowania cudzych przekonań.

— **Tarnopol.** (Kor. wł.) Rada miejska po świątecznych feryach odbyła posiedzenie we czwartek. Przed przyjściem do porządku dziennego kilku radnych wniosło interpelacje w sprawie dodatku drożyznianego, przekroczenia linii regulacyjnej itp. Poruszono nadto sprawę przeniesienia Izby handlowej i przemysłowej z Brodów do Tarnopola. Miasto i posłowie już oddawna starali się o urzeczywistnienie tego projektu, lecz natrafiali zawsze na znaczne trudności, jakie się piętrzą ze strony miasta Brodów. Sprawę jasno przedstawił na posiedzeniu Rady poseł Michałowski, który niejednokrotnie poruszał ją w klubie sejmowym.

Sprawozdanie komisji rewizyjnej z powodu zamknięcia rachunków funduszy, zarządzanych przez gminę za rok 1904 przyjęto do wiadomości i na wniosek referenta udzielono magistratowi absolutorium.

Zarządowi Kółek rolniczych na kurs weterynaryjno-hodowlany, który się odbędzie w maju, udzielono 100 kor. subwencji.

Załatwiono nadto kilka spraw drobniejszych. Sprawa zatwierdzenia ugody gminy z dyrekcją zakładu elektrycznego, mająca w pewnym, małym kółeczku radnych bardzo wielką i krzykliwą opozycję, nie przyszła na porządek dzienny. Szeroko omawianem było obsadzenie posady droźnika miejskiego. Mimo tego, że był tylko jeden kandydat i to chlubnie poparty przez biuro techniczne Wydziału krajowego, dyskusja toczyła się długo, a czasem miała nawet ciekawe epizody, gdy jeden z radnych żądał, aby posadę tę — której płaca roczna wynosi 700 złr. — nadać „komuś z wyższem wykształceniem teoretycznem“ (może inżynierowi).

Zarząd powiatowy Towarzystwa Kółek rolniczych urządził z początkiem maja czterodniowy kurs z zakresu hodowli i weterynaryi. W kursie brać będą udział członkowie Kółek rolniczych z powiatu tarnopolskiego, zbaraskiego, skalackiego i trębowelskiego.

Lwówscy kolejni złodzieje na wzór swych amerykańskich kolegów poczynają dopuszczać się kradzieży w wagonach. Z wielką przyjemnością grasują ci amatorowie taniego, a dobrze rentującego się zarobku na linii Podzamcze-Podwołoczyska. We środę w nocy wracał do domu kupiec skalacki, Izak Nussbaum po załatwieniu interesu we Lwowie. Wiózł ze sobą gotówkę, wynoszącą 9000 k., cel zbożnych westchnień kilku rzeźmieszków lwowskich, którzy ją podpatrzyli u kupca. Dwaj z nich kupili bilety na Podzamcze i jechali w jednym przedziale z Nussbaumem. Zachowanie się jednakowem dwóch eleganckich panów wydało się podejrzanem kupcowi, który na chwilę opuścił przedział i jakoby tknięty przecuciem oddał całą sumę pieniężną swemu znajomemu, w drugim przedziale jadącemu, do przechowania. Gdy wrócił, zasnął snem zmożony koło Złoczowa, a przebudziwszy się nie oglądał już swych towarzyszy, którzy ulotnili się po drodze. Owi panowie — zwykli złodzieje lwowscy — wycieli kieszeń Nussbaumowi i zabrali z nią pulares z kwotą 20 kor. Sprytni złodzieje obserwowali Nussbauma we Lwowie, wiedzieli nawet w której kieszeni wiezie pieniądze — rozczarowali się jednakowoż pewnie, zdobywając kwotę, która pokryła zaledwie ich koszty podróży.

Igranie z życiem ludzkim przechodzi tu już wszelkie granice. Mimo zamknięcia kamieniołomów Kreła, prowadzono w nich robotę dalej, a ofiarą karygodnego lekceważenia życia ludzkiego padł ubiegłego czwartku młody zarobnik, 26 letni Bazyli Huk, który zginął przywalony olbrzymią masą piasku. Zabity pozostawił żonę i dwoje dzieci.

Dzień 1-go maja mimo usilnych zabiegów menierów tarnopolskiej partyi wypadł nadzwyczaj nikle. W ogólności da się zauważyć fakt, że z pod presji socjalistycznej, jakiej przedtem w wiadomym przyczyn ulegano, ludzie dobrze myślący poczynają się w zupełności wyłaniać. To też aranżerowie wiecu, w tym dniu na barakach miejskich odbytego, celem okazania

wielkiej gify towarzyszy, musieli sprowadzić okolicznych radykałów ruskich, którzy w liczbie około stu-kilkudziesięciu z Kupczynie i ze Zbarazczyzny, rezydencyjnego powiatu eksmarszałka a obecnie redaktora Ostapczuka — przybyli. Chłopi kupczyńscy posilkowani przez tutejszych młodocianych w wieku od 12—16 lat będących żydowskich „towarzyszów“ przy udziale zaledwie drobnej garstki robotników odbyli wiec, na którym wszechwładnym był język ruski. Po wyborze prezydium zabrał głos tow. Struż, męner tutejszej party i wielokrotnie na łamach Naprzodu opiewany męczennik sprawy ludowej i ochryplym głosem z małemi zmianami oddeklamował po raz setny i któryś zwykłą kiryelkę socjalistyczną, nie szczędząc epitetów Kołu polskiemu i krytykując dzisiejsze stosunki, „których „książęci i hrabiowie gwałtem chcą ubić reformę wyborczą“, mają być lekarstwem na wszystkie dolegliwości. Po referacie 8 godzinnej pracy i równouprawnieniu kobiet, przedstawionem przez tow. Reizesównę, podczas przemówienia której nie brakło humorystycznych epizodów, jak np. gdy referentka omawiając żądanie równouprawnienia kobiet, wyraziła się, że „nam kobietom wiele brakuje“ jeden z uświadomionych „towarzyszów“ krzyknął „mężów“, co wzbudziło naturalnie salwy śmiechu, ruszono ku miastu. W pochodzie wzięli znowu udział importowani dla dekoracji chłopi radykali ruscy, towarzysze młodociani i kilkudziesięciu robotników i sporo żądnej „wrażeń“ gawiedzi. Pochód ten razem liczący około dwustu rzeczywistych uczestników urosł na pewno na łamach „Naprzodu“ do liczby kilkunastotysięcznej.

□ **Czerniowce.** (Kor. wł.) Świączone w Domu Polskim. Po kilku latach przerwy urządziły w roku bieżącym w s z y s t k i e stowarzyszenia polskie w Czerniowcach wspólną uroczystość „Świączonego“ w salach „Domu Polskiego“ w niedzielę 22 zm. Z radością witali się wzajem przedstawiciele wszystkich stanów i zawodów i od dawna nie było w „Domu Polskim“ tak licznego i pełnego podniosłego nastroju zebrania Polonii.

Zastawione stoły poświęcił ks. Sobieniowski a następnie zagał zebranie piękną patriotyczną przemową na temat Zmartwychwstania. Do Świączonego zasiadło przeszło 150 osób, w tem kilkanaście pań. Po podzieleniu się świąconem jajem, przemawiali kolejno przedstawiciele Towarzystw polskich w Czerniowcach. Prawie jednoznacznie wzywali obecnych do wspólnej pracy na naszych kresach bukowińskich, oraz do miłej zgody, zarzuciwszy przestarzałe hasła różnic towarzyskich i kastowych. Toastowano następnie na cześć Polek, oraz zasłużonych rodaków w Czerniowcach (p. Soltyńskiego, ks. Sobieniowskiego i i.).

Przemówienia przeplatał chór (niestety improwizowany) śpiewając pieśni patriotyczne, a wśród licznych gości przewijali się dzielni „Ogniskanie“ z cegielkami na „Bursę polską“. Na ten piękny cel zebrali kilkanaście koron.

Jeszcze do późna w nocy były rześcicie oświetlone okna „Domu Polskiego“, z których płynęła co chwila radośna pieśń „Jeszcze Polska“ i dopiero toast „kochajmy“ się, zakończył tę piękną tradycyjną wieczornicę polską.

□ **Stanisławów.** (kor. wł.) Oszukańcza kryda. Z powodu zgłoszenia oszukańczej krydy przez braci Nuchima i Fischla Epsteinów, którzy obaj w krótki czas potem zmarli, prokuratora państwa tutejsza spowodowała aresztowanie czterech osób w Stanisławowie, mianowicie małżonków Salomona i Sary i syna ich Meschulima Holderów, jakoteż Pinkasa Epsteina. Kupca Berischa Horowitza uchroniła przed aresztowaniem ciężka choroba, żona jego zaś Susla salwowała się ucieczką. Z tego samego powodu aresztowano w Wojniłowie kupców Henryka i Markusa Garfunkla.

Samobójstwo popełnił w koszarach 24 pp. rezerwista Aleksander Solwer z Budowny, obwiesiwszy się na rzemku w wychodkach. Denat odbywał od pięciu dni dopiero ćwiczenia.

W szkole muzycznej p. E. Kument odbył się w ubiegłym tygodniu doroczny popis, który udowodnił że zakład ten cieszy się zupełnie słusznym uznaniem w naszym mieście, a kierowniczką jego niezmoderną pracą swoją załżyła sobie sprawiedliwie na publiczne pochwały, jakie ją co dnia spotykają. Popisywało się ogółem 26 uczniów i uczennic, a wykonane przez nich produkcje, zostały nagrodzone gorącymi oklaskami licznie na popisie zebranej publiczności.

□ **Tarnów.** (Kor. wł.) Obstrukcja w nowym radzie w Tarnowie. Nareszcie po długim a bezcelowym przetrzymywaniu aktów wyborczych przez tutejsze starostwo, po załatwieniu przez namiestnictwo wszystkich protestów, po zatwierdzeniu wyboru połowy rady, dokonanego w grudniu 1905 a częściowego wyboru uzupełniającego z lutego 1906 a zarządzeniu wyboru uzupełniającego jednego radnego z III i jednego z I koła, miała rada miejska w nowym składzie ukonstytuować się w dniu 26 br. tj. miała dokonać wyboru burmistrza, którym wedle zgodnej woli ojców miasta, wyrażonej na zebraniu przedwyborczym 19 kwietnia br. ma nadal pozostać W. Rogoyski, oraz wyboru całego magistratu, czyli pięciu asesorów a między tymi i zastępcy wiceburmistrza. Zastępcy burmistrza nie będzie rada obierała, bo z mocy dokonanego w lutym b. r. wyboru jest nim dr. E. Goldhammer.

Na krzesła asesorskie jest sporo amatorów, a ponieważ wobec wyjątkowej solidarności chrześcijan nie pozostanie dla żydowskiej części rady, która już ma typowego reprezentanta w wiceburmistrzu, więcej jak jeden mandat, więc o to jedno krzesło rozpoczęły się prawdziwe orgie spekulantów. Znaczna i z poważniejszych osób obu wyznań złożona część pragnie, aby na

tem krzesła zasiadł z pośród żydów dotychczasowy asesor J. Silbiger, człowiek nieskazitelny, a w sprawach miejskich doświadczony. Ponieważ jednak nie należy do zwolenników politycznych wiceburmistrza, ponieważ lubi mieć zdanie własne a bezinteresowne, ponieważ zajmuje miejsce, które w nagrodę za poparcie przy niedawnej sposobności przyrzeczone zostało innym, więc nie bez poparcia ze strony obecnych rządów miasta, które podczas słabości burmistrza spoczęły w rękach jego zastępcy, uprawia się przeciw jego kandydaturze a z tego powodu i przeciw całym wyborom zwierzchności miejskiej gorszącą obstrukcją, której wodzirejami po za osobą wiceburmistrza jest dwu radnych: dr. R. i p. Sch., a ich podkomendnymi radni dr. F. i Mar. (sami kandydaci na asesora) oraz cała rodzina Maschlerów. Na swe usługi mają radnego Jak., który ma obowiązek słabszych na duchu radnych chrześcijan trzymać na wodzy i nie dopuścić na posiedzenie. W ten sposób 26 i 30 kwietnia b. r. udaremniło po dwa kroć ukonstytuowanie się rady, gdyż za każdym razem brakło ustawą wymaganego kompletu.

Dla celów osobistych ambicji i antypatyj, których zresztą rada w najlepszym dla wicherzycieli razie nie byłaby w stanie nasycić, igrają sobie ci handlarze mandatów z najważniejszymi sprawami gminy, wywołując rozbrat i doprowadzając autonomię do absurdów. Zapytani, o co im chodzi, tym siedmiu niby ojcom miasta a w istocie szermierzom własnych interesów, nie umiają dać odpowiedzi, bo sami nie są między sobą zgodni i nie wiedzą, który z nich miałby innemu ustąpić.

Po raz drugi rozesała się rada przypomniawszy tylko burmistrzowi obowiązek nałożenia grzywien na opornych z tym rygorem, że w razie nie jawienia się tych radnych po raz trzeci, będą w ich miejsce powołani zastępcy.

Trwoga o drogo pozyskane krzesła radzieckie zgromadzi zapewne obstrukcyjistów na ponowne posiedzenie we czwartek 3. maja br. bo o zasady tu nie chodzi ani o dobro miasta, a zawsze lepiej ratować mandat już raz z mozołem zdobyty niż łamać karki o jedno krzesło, na którym wszyscy nie mogą się zmieścić.

Jako kandydatów na asesorów chrześcijan wymienią radnych; Rypuszyńskiego, Schuberta, Szatkę, który z powodu dzierżawy miejskiej jest nieobieralnym Potempa, który się skaził przez połączenie z obstrukcją, Stapiła, D. Tertila i Zgórskiego.

□ **Peczeniżyn.** (Kor. wł.) Przedstawienie mieszczańskie. Na ogólne żądanie odegrali amatorzy-mieszczanie po raz drugi na dochód Czytelni T. S. L. dwie ludowe komedijki pt.: „Nie ma to jak handel wódką“ i „Sposób na gadatliwe kobiety“. Nizkie ceny wstępu umożliwiły najniższym warstwom tut. ludności przybyć na to przedstawienie; nadto rozdał Zarząd Koła członkom Czytelni kilkanaście biletów gratis. Dochód z przedstawienia wynosi brutto 121 k. 28 h.

Wspomnienie pośmiertne. Dnia 22-go kwietnia odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku śp. Tomasza Ostoję Mościckiego, uczestnika powstania z roku 1863. W obrzędzie pogrzebowym wzięli udział bardzo liczni: inteligencja miejscowa i okoliczna, przedstawiciele polskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ z Peczeniżyna i Kołomyi, stowarzyszenie rekordzielnicze ze swoim sztandarem, tudzież liczna rzesza ludu miejskiego i wiejskiego. Niech Mu ta ziemia — za którą walczył — lekka będzie.

□ **Brody.** (Kor. wł.) O wybór nowego burmistrza. W osobliwy sposób opiekuje się naszym miastem rząd i władze autonomiczne. Od śmierci burmistrza, ś. p. Kulaka, upłynęły już dwa miesiące prawie, a dotąd jeszcze nowego wyboru nie dokonano, chociaż ustawa gminna z dnia 13 marca 1889 § 17, i z dnia 12 sierpnia 1866 § 22, wyraźnie nakazują po opróżnieniu miejsca na burmistrza rozpisanie wyboru do dni czternaestu. Widocznie rządząca naszem miastem klika magistracka nie może się dotąd zdecydować na nowego burmistrza, któryby był narzędziem w jej ręku jak poprzedni, albo może następczą się już uparzonemu kandydatowi nieprzewidziane trudności.

Oczywiście na wybór ten ludność chrześcijańska miasta, reprezentowana zresztą bardzo skąpo w radzie gminnej, nie ma żadnego wpływu. Zostanie wybranym prawdopodobnie żyd, ponieważ nie znajdzie się nikt między chrześcijańskimi radnymi, coby za ofiarowaną godność chciał patrzeć przez palce na rządy kliki. Przedsmak tych rządów znany już dziś, kiedy kilku poważnych radnych chrześcijan musiało się z rady gminnej usunąć, ponieważ zdanie ich stale ignorowano.

Oświetlenie. W jak swoisty sposób gospodarzy w naszym mieście klika magistracka, wystarczą dwa przykłady. Już od kilku lat toczą się z różnymi firmami układy o zaprowadzenie w mieście oświetlenia elektrycznego. Sposób jednak, w jaki się te układy prowadzi, może napoić nawet mniej podejrzliwych przekonaniem, że magistrat naprawdę o oświetleniu elektrycznym nie myśli i tak np. jednemu ze zbyt natarczywych pośredników, który rokowania ze strony rady gminnej brał zbyt seryo, zapłacono dla uspokojenia go siedmset kor. Z oświetleniem elektrycznym naszym rajcom nie śpieszy się, ponieważ właśnie kilku z nich dostarcza miastu na oświetlenie nafty.

Podobnie teraz, gdy magistrat zabrał się do odbudowania koszar oddziału pionierów 13 pułku ułanów, oddał tę robotę jednemu przedsiębiorcy p. P. bez rozpisania konkursu. A śpieszył się magistrat w tym wypadku dlatego, ponieważ p. P. jest bliższym lub dalszym krewnym wielu radnych.

O spolszczenie gimnazjum. Coraz częściej stychnąć w naszym mieście, że po wakacjach rozpocznie się stopniowe polszczenie naszego gimnazjum.

O ile te pogłoski mają jakąkolwiek podstawę, nie można stwierdzić, bo sam rząd od dwu lat milczy, jak zaklęty. Dobrzeby było, aby posłowie nasi teraz, gdy będą się starali o zyskanie dla Galicji jak najwięcej praw jej należnych, przypomnieli rządowi uchwałę sejmową z listopada 1904-go jeszcze roku. Może potem, gdy tekę ministra oświaty otrzyma Niemiec lub Czech, będzie już zapóźno. U.

† **Prasa polska na Litwie.** Wychodząca od półtora miesiąca w Wilnie „Gazeta Wileńska“, organ postępowej demokracji, ogłasza obecnie, iż z powodu braku poparcia ze strony miejscowego społeczeństwa przestaje wychodzić. „Gaz. Wil.“ podpisywał p. Zenon Pietkiewicz jako redaktor i p. Michał Römer jako wydawca. Ukazały się dwa nowe polskie wydawnictwa tygodniowe „Gospodyni litewska“, tygodnik dla kobiet i „Kwiaty Polskie“.

△ **Prot. W. Lutostawski** w d. 7 maja rozpocznie trzeci kurs swych wykładów w uniwersytecie londyńskim. Treścią wykładów tegorocznych będzie Król duch Słowackiego i porównanie polskiej teorii reinkarnacji, wyrażonej w utworach trzech wieszczów z poglądami analogicznymi Hindusów i Greków. Już wykłady o Mickiewiczu, jakie miał Lutostawski w uniwersytecie londyńskim w latach 1904—1905 przyciągały więcej słuchaczy niż współczesne wykłady w tymże uniwersytecie profesorów literatur romańskich i germańskich. Obecny kurs, już ze względu na uwagę na Polskę zwróconą niewątpliwie obudzi jeszcze większe zainteresowanie. Trzeci to zagraniczny uniwersytet otwiera swe podwoje naszemu rodakowi od czasu, kiedy wykłady jego na wszechnicy Jagiellońskiej zostały przerwane.

Zmarli.

We Lwowie: Dr. Andrzej Mach, lekarz miej. w Bursztynie, lat 39. — Anna Karolowa Bratkowska, żona właściciela zakładu wodoleczniczego, lat 58. — Michalina Grabowska, żona respicyenta niestałych dochodów miejskich: w 32 roku życia.

W Budapeszcie: Michał hr. Esterhazy, członek węg. Izby magnatów.

W Łętowni: Władysław Kempner, radca rządu, emeryt, starszy inspektor kolei państwowych, właściciel dóbr ziemskich, weteran z r. 1863, lat 65.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy z powodu śmierci nieodżałowanego męża, brata, wuja naszego ś. p. Karola Bayera, okazali nam tyle współczucia, lub w jakikolwiek sposób uczcili pamięć Zmarłego, a w szczególności przyjaciół, kolegom, towarzyszy z r. 1863/4, Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej, Wydziałowi stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego, składamy na tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowanie. 4838

Rodzina.

ZSTUKA I LITERATURA

Muzyka.

Z sali koncertowej. Wczoraj dała się słyszeć w sali Filharmonii trójka włoskich „artystów“, między którymi brylowało imię Carusa. Wielka część publiczności, niezbyt może czytająca wiadomości artystyczne, podawane przez dzienniki, wzięła imię Ferrari-Caruso za imię słynnego tenora Enrica Caruso, mimo, że tenże do trupy Conrieda należał i aż do katastrofy bawił w San Francisco, przybył zatem do Lwowa w żaden sposób nie mógł. Ogłoszenia przytem i komunikaty w kronice, ogłaszające Ferrariego Caruso „królem tenorów“, a trójkę „najsłynniejszymi“ śpiewakami, zbudziły do tego stopnia publiczność, że zgromadziła się dość licznie i z naprężeniem zajęciem oczekiwała produkcji tych „najsłynniejszych“. Jakież było zdziwienie a następnie oburzenie słuchaczy, gdy usłyszeli troje pospolitych wyjćców (przepraszam za wyrażenie), których im za drogie pieniądze „podziwiać“ kazano!...

Słynny Caruso okazał się primo loco lichym, niedouczoneym śpiewakiem, obok niego popisywała się „Włoszka“ signora Jenny Schubert nieartykułowanymi tonami, trzecim zaś z rzędu był Matteoni baryton, dawno spłowiwały, śpiewający chwiliami na sposób właściwy chyba w café chantant. Wogóle cała ta trójka kwalifikowała się do Coloseum, a nie do sali koncertowej.

Zadzwienie z publiczności było tym razem grube, a dyrekcyja Filharmonii zasługuje za to na ostre skarcenie. Mówiono wprawdzie, że ona sama padła ofiarą oszustwa; co jednak można sądzić o agencji, która nie zna dokładnie imion słynnych artystów i daje się brać na łada sfalszowane nazwisko?... (st. n.)

Piśmiennictwo.

⊕ Ludwik Bernacki, dr. ogłosił w ostatnim roczniku Towarz. szekspirowskiego w Weimarze (Jahrbuch der deutschen Shakespeare Gesellschaft. Bd. 42 1906 s. 187 — 202) rozprawę p. t. Stanislas August Poniatowski als Shakespeare-Uebersetzer. W pracy tej zestawia autor liczne wiadomości, świadczące o głębokim kulcie Poniatowskiego i czci jego dla Szekspira, szczegółowo zaś zajmuje się rękopiśmiennym przekładem Juliusza Cezara, dokonanym przez króla 1753 — 1754 w języku francuskim. Do rozprawy dołączył autor krytyczne wydanie wymienionego przekładu wraz z podobną rękopisu. Rozprawa dra L. Bernackiego wyszła też w osobnej odbitce w księgarni Langenscheidta w Berlinie.

RODACY!

Wszyscy składajcie ofiary na

Dar narodowy 3-go maja

DLA

Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Niech każdy śpieszy z datkiem, bo z dnia na dzień rosną zadania nasze, bo zwiększają się bezustannie

potrzeby oświaty wśród ludu polskiego.

Liczymy na ofarność wszystkich i wierzymy, że ogólnym hasłem stanie się:

„po groszu, lecz wszyscy”

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prezes: dr. Ernest Banrowski. Wiceprezesi: Jan Skirliński, Tomasz Sołtysik. Skarbnik: Michał Koy. Sekretarze: Antoni Januszewski, Stefan Natanson. Rachmistrz: Witold Ostrowski.

Członkowie: dr. Ernest Adam, dr. Wincenty Chinura, dr. Bronisław Duleba, dr. Michał Geisler, dr. Tadeusz Iskrzycki, Władysław Lech, Stanisław Nowicki, dr. Jan Opieński, Józef Parczyński, Jan Poschinger, dr. Zdzisław Próchnicki, Marya Siedlecka, Jan Słomka, Stanisław Srokowski, dr. Maryan Stępowski, dr. Stefan Surzycki, Władysław Turski, dr. Władysław Wasung, dr. Stanisław Węckowski, Kasper Wojnar, dr. Ignacy Wróbel, dr. Kazimierz Wróblewski, Stefan Zaleski, Kraków, Szczepańska 1. 7, w kwietniu 1906.

Telegramy „Słowa Polskiego.”

Odroczenie Rady państwa.

Wiedeń. (TBK.). (Godz. 10 m. 30). Ogłoszono następujący komunikat urzędowy:

„Rada państwa dziś została odroczone na czas krótki i prawdopodobnie zostanie ponownie zwołana na dzień 10 maja br. Odroczenie było nieodzowne z powodu, że prezydent ministrów bar. Gautsch przedłożył koronie swoją dymisyę, zaś desygnowany następcą jego Konrad ks. Hohenlohe-Schillingsfürst uważał krótki przeciąg czasu za potrzebny dla wdrożenia koniecznych w razie zmiany prezydium ministrów kroków i zarządzeń”.

Katastrofa.

Gliwice. (TBK.). W Zabrze zapadła się nowa budowa w szybie „Królów Ludwika”, przyczem czterech robotników zginęło.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Przy badaniu terenu dziedzińca Zamku na Wawelu odkryto częściowo zasypane stare piwnice z korytarzem, zamurowanym ku Wiśle. Obok piwnic odkryto ułożoną z profilowanych ciosów budowę, przypominającą starą basztę. Zarządzono dalsze odkopanie baszty i piwnic. Przy badaniu korytarzy w nasypach na skale znaleziono grosz czeski z czasów Wacława i rozmaite monety polskie.

Pierwszy Maja w Paryżu.

Paryż. (TBK.). Po północy zaburzenia ustąpiły i wojsko wróciło do koszar. Policja aresztowała wczoraj około 2.000 osób, wśród tego wielu cudzoziemców, szczególnie Rosyan. Będą oni wydaleny. Aresztowani nie należą do sfer robotniczych, lecz przeważnie są to osoby z pospólstwa.

Co do przebiegu dzisiejszego dnia, panują pewne obawy, gdyż kilka wielkich syndykatów robotniczych uchwaliło rozpocząć dziś strajk generalny i urządzić manifestację na rzecz 8-godzinnego czasu pracy.

W ciągu nocy usiłowali urządzić barykady, szczególnie na przedmieściach, jednakże kawaleria rozprószyła tłumy. Wielu żołnierzy i policjantów, jak niemniej i manifestantów zostało zranionych.

Wiadomości poznańskie.

Poznań. (Tel. pryw.) Prezydium „Straży” ogłasza w „Dzienniku Poznańskim” komunikat, oznajmiający, że nie bierze ono odpowiedzialności za treść i formę „Czarnej księgi”, a ponieważ publikacja ta wywołała w naszym społeczeństwie poważne zarzuty, uważa „Straż” ze względu na udzieloną subwencję za swój obowiązek moralny skłonić wydawców, aby postarali się o zniszczenie wszystkich, jeszcze w obiegu będących egzemplarzy i rozesłali w najbliższym czasie sprostowanie odnośnie do tego, że poważne osoby niesłusznie w „Czarnej księdze” zamieszczono, jako sprzedawczyków.

Wiedeń. (TBK.). Dzisiejszej nocy stud. medycyny Sejwicz zastrzelił swego kolegę Isakowicza wystrzałem z rewolweru, poczem sam siebie niebezpiecznie zranił. Obaj są Serbami.

Londyn. (TBK.). Do „Timesa” donoszą z Pekinu, że Chiny sprzeciwiają się otwarciu portów mandżurskich w chwili obecnej, ponieważ stosunki nie są jeszcze uregulowane.

Barcelona. (TBK.). W porcie wczoraj strajkowano.

Z Rosji i Zaboru.

Gapon.

Berlin. (Tel. wł.) „Soc. Anzeiger” donosi z Petersburga, że ks. Gapon zamordowano na mocy wyroku trybunału wojennego z robotników. Dziennik „Now.

Wremia” otrzymał list podpisany przez robotników, w którym oświadczono, że ks. Gapon zdradził robotników polityce i został na tej zdradzie przyłapany, wskutek czego robotnicy wydali na niego wyrok śmierci i ten wyrok śmierci wykonali.

Z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś nie nadeszły tu dzienniki warszawskie. Osoby, przybyłe tu z Warszawy, opowiadają, że na jutro, tj. 3 maja, zapowiedziane są wielkie demonstracje patriotyczne.

Z Finlandyi.

Helsingfors. (TBK.) Ostatniej nocy usiłowano wysadzić w powietrze most kolejowy koło stacyi Lovisa. Sprawcy uciekli.

Po zamknięciu numeru.

Obchód 3 Maja. Deputacja komitetu obywatelskiego obchodów narodowych, była dziś przed południem u namiestnika z prośbą o uwolnienie młodzieży szkół średnich w dniu jutrzejszym od g. 11 od nauki szkolnej, celem wzięcia udziału w uroczystej mszy polowej. Namiestnik przyrzekł wydać odpowiednie zarządzenia.

Depesze handlowe z 2 b. m.

Wiedeń, 2 maja. Dziś o godzinie 10 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.28, Renta majowa 99.90, Węgierska renta koronowa 95.85, Akcje kredytowe 694.75, Kredytowe węgierskie 822.—, Bank anglo-austriacki 318.50, Unionbank 551.—, Bankverein 563.50, Landerbank 439.50, Kolej państwowa 684.25, Lombardy 125.50, Elbenthal 453.50, Fabryka broni —.—, Akcje tyton. —.—, Alpy 574.50, Rima muranyi 582.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2761.— (ex. kup.), Losy turec. 153.25, Ruble 253.25 Usposobienie spok.

Berlin 2 maja. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 218.—, Disconto Comandite 187.90. Usposobienie słab.

W naszej Administracji złożyli:

Na Towarzystwo Szkoły Ludowej:

Adam Schüterly z Borynicz 75 hal.

Na bursę ludową im. Tad. Kościuszki:

M. Matkowska z Mołotkowa koron 20.—, H. A.

J. koron 5.—.

Rozmaitości.

X Jeszcze jedna specjalność ces. Wilhelma. Jak wiadomo, ces. Wilhelm poza swoją godnością cesarską i naczelnego wodza, występował już jako „specjalista” w rozmaitych gałęziach twórczości i umiejętności. Aby tylko z pamięci zacytować, to był już: 1) poetą lirycznym, 2) kompozytorem, 3) malarzem, 4) krytykiem artystycznym, 5) kaznodzieją, 6) autorem dramatycznym, 7) specjalistą od flot całego świata itd. itd. nie licząc, że z zamiłowania jest mowcą i podróżnikiem. Teraz jeden z zasłużonych dworaków-dyplomatów wynalazł dla niego nową specjalność. Oto ambasador niemiecki w Stanach Zjednoczonych, w mowie, publicznie wygłoszonej, nazwał cesarza Wilhelma „jednym z najwybitniejszych mistrzów i znawców mechaniki w Niemczech”. Amerykanie, którzy znają się na rzeczy, gotowi mieć bardzo... niewyraźne wyobrażenie o mechanice niemieckiej.

X Hotele a polityka. Konferencja w Algesiras rozsiadła na cały świat hotel Królowej Krystyny, o którym przedtem nikt nie wiedział i który z zamknięciem konferencji popada znów w zapomnienie. Rozwikłanie przesilenia węgierskiego przyniosło taką sławę hotelowi Bristol w Wiedniu, o którym wprawdzie wiadomo więcej, aniżeli o tamtym hotelu w Algesiras, ale który wymieniano w dziennikach... w anonsach.

Pewien kronikarz wiedeński, który po dokonaniu nareszcie kompromisie zasiadł w sali jadalnej tego hotelu, tak pisze: „Bądź co bądź znajduję się jeszcze ciągle na gruncie politycznym. Wielki ten hotel, gdy weszła do niego polityka zmienił natychmiast swoją fizyognomię. Wszystkie pokoje najęte. Ogromny ruch. Jedni przychodzą, drudzy wychodzą. Ciągłe ktoś telegrafuje, ktoś telefonuje. Politycy są rozgorączkowani, a najbardziej ex-ministrowie. W pokojach nr. 3, nr. 5 i nr. 7 ciągle konferencje. Znaczący spraw węgierskich zasięgają informacji od chłopca przy windzie. W sali jadalnej zsunięto siedm stołów w jeden i przy nim zajęli miejsca politycy węgierscy, należący do koalicji. Ale kilku tylko jest we frakach i smokingach, jak to zwykle widuje się gości przy obiedzie w tym hotelu, większość w strojach podróżnych. Wszyscy inni, obecni w tej sali, zwracają oczy na Węgrów, niektórzy nawet ich lornetują. Pewna młoda miss angielska, siedząca pod oknem, ze zdumieniem dowiaduje się, że nowy minister sprawiedliwości, Polonyi jeszcze przed kilku dniami ścigany był przez prokuraturę za obrazę majestatu i że hr. Fejervary, który właśnie nadszedł i zasiadł przy członkach koalicji, był przez nich towarzysko bojkotowany jeszcze wczoraj. Teraz wszyscy ci panowie bardzo uprzejmie rozmawiają z Fejervarym. Baron Fejervary jest także bardzo uprzejmy: oddał nawet Wekerlemu swój wagon sypialny do dyspozycji.

X Konsumcja szampana. Wyrabiany, jak wiadomo, w francuskiej prowincji, Szampanii perłący się ten płyn, towarzysz wesolej biesiady i dobrego humoru rozchodzi się po całym świecie w 30 milionach butelek rocznie. Najmniej krzepi się nim Afryka, bo zużywa go tylko 100.000; Hiszpania i Portugalia wypija 300.000; Włochy wypijają 400.000; Belgia i Holandia zabiera milion, Niemcy i Austria spożywają przeszło pół-trzecie miliona, Rosja — dwa miliony; Anglia sprowadza pięć milionów, a dziesięć milionów polyka Ameryka.

Reszta pozostaje we Francji, która pochłania szampana stosunkowo najwięcej, bo około sześciu milionów butelek rocznie.

X Rośliny świetlne. Około r. 1843 Heller badał świecenia drzewa spróchniałego. Światło to pochodzi od grzybków, żyjących na powierzchni rozmaitych roślin, z których znają około piętnastu gatunków. Tem się tłumaczy dlaczego w lasach podzwrotnikowych świecą się liście bambusu i innych gatunków drzew, w Europie zaś zeschłe liście dębu i buku, rozkładające się i nieco wilgotne, podobne przedstawiają zjawisko. Z drugiej strony niektóre bakterie świetlne żyją w wielkiej ilości na powierzchni ryb morskich. W dwadzieścia cztery do trzydziestu godzin po śmierci tychże zaczynają błyszczeć, a gasną jak tylko zaczyna się proces gnicia. Rozwijają się również na mięsie zwierząt ssących, które profesor Dubois, z uniwersytetu lyońskiego pierwszy użył w tym kierunku. Hodował on bakterie na tem środowisku, następnie zasiał je w butelce szklanej z żelatyną i otrzymał swoją sławną lampę o zimnym świetle. Wiadomo było że to światło działa na płytę fotograficzną, ale dopiero teraz sprawdzono iż wywiera wpływ nawet na kiełkowanie roślin, które poddane działaniu światła bakterii zwracają pierwsze swe pędy w stronę tegoż.

„Muzeum”.

„Muzeum” czasopismo poświęcone sprawom wychowania i szkolnictwa, wydawane przez Tow. nauczycieli szkół wyższych pod redakcją dra Bolesława Mańkowskiego, zeszyt 4, kwiecień 1906.)

Każdy zeszyt tego cennego czasopisma przynosi nowe szczegóły, nowe fakty z dziedziny, która w ostatnich czasach skupiła uwagę całego społeczeństwa i wszystkich jego czynników. „Kwestya szkolna”, „sprawa wychowania i nauczania” to są hasła, które brzmią na ustach wszystkich, sprawy któremi wszyscy się dziś interesują i które jednogłówna opinia uważa za najważniejsze nie tylko dla teraźniejszości, ale i dla naszej przyszłości.

Czasopismo „Muzeum”, które z chwilą objęcia steru Towarzystwa naucz. szkół w. przez prof. Twardowskiego, weszło na nową drogę rozwoju, stało się w obecnej chwili nie tylko najpierwszym i najpoważniejszym piśmie pedagogicznym w całej Polsce, ale piśmie dorównującym pod względem treści i formy najlepszym tego rodzaju wydawnictwom zagranicznym.

Nie wchodząc w szczegóły dalsze, pragniemy tylko zapoznać naszych czytelników z treścią ostatniego zeszytu, który stanowi tom, złożony z 8 arkuszy druku.

Wstępny artykuł p. t. „O przepełnieniu naszych gimnazyów” porusza kwestyę niezmiernie piękną w formie żywej, pełnej dowcipu, miejscami nawet sarkazmu. Bardzo szczegółowo dane statystyczne, wykazują całe uposiedzenie Galicji pod względem liczby gimnazyów w porównaniu z innymi dzielnicami państwa. Trudno powtarzać wszystkie, miejscami wprost świetne wywody autora, które poruszają najbardziej dokliwie „bólączki” naszego szkolnictwa średniego.

Autor domaga się w zakończeniu wywarcia, jak najenergiczniejszej presji na rząd. „Niema niczego, co by tak usprawiedliwiało najostrejsze środki parlamentarne, jak wzgląd na młodzież” — są słowa autora. „Rząd, który nam fundusze kościelne zabrał, który nasz kraj zaniedbał i wyzyskiwał, rząd, który w swojej wszechmocy i nieomyślności wytknął drogi i granice wyższego wykształcenia, ten rząd musi nam do tego wykształcenia dać i środki. Chciejmy tylko zmusić go”.

Słowa te pełne zapału i szczerości mimowoli nasuwają myśl, że przecież jedynym środkiem wyjścia jest wyzwolenie naszego szkolnictwa od wpływów wiedeńskich i kierownictwa centralnego rządu, który do tego stopnia o nasze szkolnictwo nie dba, a przeniesienie całe ustawodawstwa szkolnego i naczelnego kierownictwa na władze krajowe.

Artykuł p. t. „Stanowisko prawne zastępców nauczycieli”, pióra p. Kopii porusza doniosłą sprawę t. zw. suplentów, krótych liczba w naszych szkołach średnich wynosi setki, a którzy nie mają żadnego, prawnie ugruntowanego stanowiska.

Liczba nieegzaminowanych suplentów wynosiła w naszych szkołach w ub. roku 479; liczba egzaminowanych zastępców była wprawdzie szczupła; autor jednakże przewiduje słusznie, że i ta liczba w najbliższym czasie znacznie wzrośnie.

Proponuje zatem przyznanie egzaminowanym zastępcom nauczycieli stanowiska urzędników X rangi i tytułu „nauczycieli” a kolegom ich w IX randze przyznanie od razu tytułu profesora ze zniesieniem próbnego triennium. Myśl, uderzająca swoją prostotą i łatwością przeprowadzenia.

Natomiast, co do nieegzaminowanych suplentów proponuje autor zreformowanie egzaminu nauczycielskiego w ten sposób, aby zamiast jednego, nierozdzielnego, wprowadzono dwa egzamina. Pierwszy, który możnaby składać w ciągu czwartego roku studiów składałby się: a) z części pisemnej, b) z części ustnej, którą zastępowaloby przedłożenie pewnej ilości świadectw kolokwialnych. Egzamin ten dawałby prawo do ubiegania się o posadę zastępcy nauczyciela.

Egzamin II, któryby następował po pewnym wykształceniu praktycznym aplikanta, składałby się z wypracowań klauzurowych i z części ustnej i dawałoby prawo do otrzymania posady nauczyciela w X randze.

Pomysł cały jest tak prosty, że rzeczywiście może być uważany ze stanowiska prawnego za „rozwiązanie kwestyi suplentów”. Należy tylko życzyć, aby sfery miarodajne, jak najgoręcej się tym projektem zajęły.

W dziedzinę dydaktyki wprowadza nas fachowy

artykuł dra Komnickiego p. t. „Wstępne lekcje trygonometrii“. Bardzo ciekawy jest artykuł dra Flacha p. t. „Szkolnictwo niemieckie w literaturze pięknej“.

W dziale ocen i recenzji omówione są najważniejsze książki z zakresu dydaktyki i pedagogiki. W osobnym artykule zdaje p. K. Lutosławski sprawozdanie z literatury pedagogicznej angielskiej.

Obfita „Kronika szkolna i pedagogiczna“, oraz „Wiadomości bibliograficzne“ wypełniają treść zeszytu.

Osobny dodatek p. t. „Sprawy towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“ jest obrazem ruchu panującego w towarzystwie i jego „kołach“, rozsianych po całej Galicji.

Na czele dodatku znajdujemy „Oświadczenie Wydziału“ w sprawie zarzutów skierowanych ze strony klerikalnej (głównie przez Dwutygodnik kat. a duszp.), przeciw niektórym faktom z działalności towarzystwa, którego to oświadczenia najważniejszy punkt brzmi: „Muzeum“ podlega na równi z innymi publikacjami i chętnie poddaje się krytyce rzeczowej, nie będzie jednak reagować na zarzuty, wypływające ze stanowiska innego, aniżeli naukowego“.

Sprawozdania z posiedzeń Wydziału i posiedzeń Koła, oraz cenny referat prof. Kucharskiego „O potrzebie reformy nauki historii polskiej“ wypełniają „dodatek“, będąc dowodem żywej i wszechstronnej działalności, jaką rozwija Towarzystwo.

Pracy tej życzyć należy jak najlepszego powodzenia.

MAŁY FEJLETON.

14

VERNON LEE.

Cienie.

(Ciąg dalszy.)

A powóz pędził istotnie; mijaliśmy z szaloną szybkością małe wioski okoliczne, gdzie ludzie wychodzili z domków, aby na nas popatrzeć. przebywaliśmy mgiem spłowiałe przestrzenie łąk; droga szła raz w górę, raz w dół, to pośród pól chmielowych o ciemnej, bujnej zieleni, to szeregów wierzb przydrożnych, a im niżej tarcza słoneczna spadała, tem błękitniejsze wydawały się sinugi lasów dalekich na widnokręgu. Przybyliśmy wreszcie na rozległe wzgórze, porośnięte trawą tak bujną i świeżą, jaką rzadko spotkać można w tym kącie kraju, którego każdy skrawek obrócono na paszę i pod uprawę chmielu zagarnięto. Miało się wrażenie, że ten pagórek porośły wrzosem i krzakami janovcu, odcięty od świata czernią świerków, jest najwyższym szczytem ziemi.

Słońce zachodziło właśnie, a jego ukośne promienie padały wprost na nasze twarze i krzeszały na czerwieni i czerni jagód wilczego łyka błyski jaskrawe. Ogromne purpurowe morze wisiało nad naszymi głowami, a silny, zimny powiew wieczorny wiał od łąk. Była to pierwsza i jedyna szczypta jakiegos bardziej malowniczego wrażenia, jakie mi przyroda tych okolic dała.

— Jaka jest nazwa tego miejsca? — zapytałem.

— Łąka Cotes... — odparła pani Oke. — Tu właśnie zamordowany został Lovelock... Zatrzymała powóz i rzuciwszy cugle na szyję konia, mówiła dalej:

— Jednego letniego wieczora wracał Lovelock z Appledore do domu; gdy był już w połowie tej łąki, mniej więcej gdzieś w tem miejscu, — podanie wskazuje mylnie wydmę piaskową koło zamku — ujrzał dwu jeźdźców zbliżających się spieszenie ku niemu...

Pani Oke patrzyła w ognistą lunę zachodu, rozlewającą się szerokimi falami po niebie.

— Gdy byli już blisko, — podjęta znowu — rozpoznał w nich pana Oke of Okehurst, któremu towarzyszył jego stajenny chłopak. Oke zawołał:

— Bardzom rad, że was spotam Lovelocku! własniem miał sprawę do was! ważną sprawę.

I nim tamten zdążył odpowiedzieć, Oke natari nań koniem tak zbliżka, że się ramionami o siebie otarli i wypalił z pistoletu. Lovelock zgręcznym zwrotem głowy uniknął strzału, ale kula ugodziła w leń jego wierzchowca, który z nim razem runął o ziemię. Lovelock padł jednak tak szczęśliwie, że porwawszy się w lot na nogi, rzucił się z dobytym mieczem na napastnika. Oke uskoczył w bok i sięgnął również do miecza. Poczęli się bić. Lovelock, duzo sprawniejszy w szermierce, wziął rychto górę nad przeciwnikiem, wytrącił mu broń z ręki i żądając, aby się Oke upokorzył przed nim i przeprosił, oświadczał gotowości zgody; w imię przyjaźni, jak mówił. W tem chłopak stajenny, bierny dotychczas świadek zajścia, przyskoczył z tyłu do zwycięzcy i przestrzelił mu piersi na wylot. Lovelock upadł, i w chwili gdy Oke zadawał mu cios ostatni, wzrok ginącego padł na twarz pacholika i Lovelock poznał Alicję Oke.

— Alicyo, — zawołał, — Alicyo, tyżes to? ty?!... Poczem umarł...

Wtedy pan Oke i jego żona dosiedli co żywo koni i znikli w cieniach wieczornych. Trup Lovelocka obok zabitego wierzchowca został sam na łące. Morderca, chcąc rzucić podejrzenie na zbójców wędrownych, zabrał ze sobą trzosa poetę i rzucił po drodze do stawu; tak też i tłumaczono potem ową zbrodnię.

Alicya Oke żyła jeszcze bardzo długo po wypadku i umarła dopiero za czasów Karola II. jako wielce sędziwa niewiasta. Natomiast małżonek jej nie pociągnął zbyt długo i popadł przed śmiercią w stan szczególnej zadumy, ciągłych niepokojów i podejrzeń. Odgrzązać się miał podobno, że zamorduje żonę i prosił, aby, że na krótko przed końcem, wyznał całą prawdę o dokonany morderze wraz z przepowiednią, że ród Oke of Okehurst póty się ostoi, póki któryś z Oke'ów nie zaślubi znowu

Alicji z domu Oke... I jak pan widzi, przepowiednia gotowa się spełnić. Dzieci nie mamy i mieć już ponoś nie będziemy. Ja zresztą nigdy sobie dzieci nie życzyłam.

(C. d. n.)

Przekład M. W.

Dział ekonomiczny.

— Dla przemysłu krajowego. Liga pomocy przemysłowej, na której czele stoją ks. Andrzej Lubomirski jako prezes a dyr. Tereńkoczy jako zastępca prezesa zyskała sobie w trzech latach swej intensywnej działalności nad rozbudzeniem w kraju uświadomienia przemysłowego, przeszło 10.000 członków ugrupowanych w 85 stowarzyszeniach, popierających tę samą ideę. Obecnie przystąpiła Liga do olbrzymiego dzieła.

Oto w ciągu najbliższych tygodni wyjdzie w nakładzie Ligi P, p pierwszy Skorowidz przemysłowo-handlowy Król. Galicji. Będzie to jedno z największych wydawnictw polskich tak co do wielkości nakładu, jak i co do rozmiaru pracy redakcyjnej, co do do strony technicznej a jedno z najtrudniejszych do przeprowadzenia pod względem finansowym.

Podjęcie takiego wydawnictwa okazało się koniecznym zaraz w początkach działalności Ligi Pomocy przemysłowej, w której natrafiano na każdym kroku na brak systematycznego wiarogodnego obrazu krajowej produkcji i krajowego handlu, na brak statystyki adresowej krajowych wytwórców podającej zakres i rodzaj uprawianej przez każdego z nich pracy produkcyjnej. Aby zaś można społeczeństwo zachęcić do popierania rodzimego przemysłu trzeba temu społeczeństwu szczegółowo powiedzieć co i gdzie ten przemysł dziś już wytwarza a także czy i które organizacje i jednostki handlowe nasz rodzimy przemysł handlowo zastępują.

Jeszcze z wiosną 1904 rozpoczęła Liga pod kierunkiem dyrektora Olszewskiego pracę redakcyjną nad Skorowidzem a wciągnięte będą do Skorowidza nie tylko adresy fabryk i warsztatów ale także nasz przemysł domowy, kwitnący ale szerszemu ogółowi mało znany, pomieszczona również będzie w Skorowidzu statystyka adresowa przemysłu rolniczego. O ogromie tej pracy redakcyjnej niech świadczy to, że biuro wydało przeszło 180.000 listów, okólników i kwestionariuszów, wysyłając nadto specjalnych agentów zbierając tym nakładem pracy wynik niebywaj, bo 80.000 adresów i informacji o poszczególnych gałęziach naszego przemysłu.

Wydawnictwo Skorowidza jest olbrzymie. Nakład wynosić będzie 30.000 egzemplarzy po 50 arkuszy druku. Gdyby Skorowidze te położyć jeden na drugim otrzymalibyśmy wieżę wysoką 1.200 m. a więc 4 razy tak wysoka jak wieża Eifla, a gdyby je rozłożyć obok siebie powstałby pas długi na 2 milie. Trzy drukarnie pracują nad tem dziełem, a introitogarnia p. Getritza wynajęła osobną halę, gdzie 16 robotników oprawia Skorowidz. Odnacza się on wielką starannością układu, jasnością i przejrzystością. Wiele Rad powiatowych już zakupiło Skorowidz dla swych gmin (egzemplarz kosztuje w przedpłacie 4 kor. po wyjściu zaś 5 kor.) a lwowski magistrat dał pierwszy przykład zakupując 50 sztuk dla szkół przemysłowych uzupełniających. Wydawnictwo to pierwsze w naszym kraju powinno znaleźć się w każdym ręku, gdzie tylko budzi się troska o nasz przemysł krajowy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 maja.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8:50 do 8:70, pszenica na terminy 0— do 0—. Zyto gotowe 5:80 do 6—, zyto na terminy 0— do 0—. Owies obrotowy gotowy 7:10 do 7:30. Owies obrotowy na terminy 0— do 0—. Jęczmień pastewny 6:50 do 6:70, jęczmień browarniany od 7:20 7:70. Rzepak nowy — do —. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 6:75 do 7:25. groch do gotowania 8:50 do 10—, Wyka 8— do 8:50. Bobik 6:40 do 6:70. Hreczka — do —. Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —. Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —. Koniczyna czerwona 40— do 55—, koniczyna biała 40— do 55, koniczyna szweacka 75— do 90—. Tymotka 22— do 26—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 34 1/2 do 35—, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18 50 do 18 75.

Przy słabych obrotach usposobienie niezmiennione, jedynie jęczmień i owies znajduje chętnych odbiorców. — W spirytusie tendencja zwyżkowa.

Krakowski targ na bydło.

Krakow, dnia 27 kwietnia. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rostego 638 sztuk, b) jałownika 68 szt., c) cieląt 114 szt., d) owiec i kóz — szt. e) nierogacizny 102 szt. — razem 922 sztuk.

Woły z paszy po — do — kor., woły opasowe sztuka po 71 do 80 kor. krowy po 60 do 73 k., bunaje po 74 do 82 kor., cielęta po 88—106 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 48 do 66 kor., nierogaciznę tuczną po 102 do 110 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 144 do 150 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego cieląt i nierogacizny 773 sztuk, na eksport bydła rogatego 96 sztuk, nierogacizny 53 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. Z powodu znacznego spędu — ceny bydła nieco spadły.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Ogłoszenie.

Dnia 16 maja b. r. o godzinie 2 popoł. odbędzie się w Cieszanowie

I. OGÓLNE WALNE ZGROMADZENIE

z następującym porządkiem dziennym a mianowicie:

1. Wybór Rady nadzorczej.
2. Uzupełnienie §§. 1. i 4) stat.
3. Ustanowienie stopy procentowej w myśl §. 48 stat. l. j.
4. Dyskusya nad §§. 4, 37, 48, 77-stat.
5. Wnioski członków 4791

na które P. T. Członków Stowarzyszenia się zaprasza.

Stowarzyszenie pożyczkowe w Cieszanowie stow. zarej. z ograni. poręką

G. REIBER
prezes

J. REIBER
kontrolor

Walne Zgromadzenie

Towarz. dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie

stowarzyszenia zarejestr. z ograniczoną poręką odbędzie się w piątek dnia 11 maja 1906 o godz. 10 przedpołudn w biurze Towarzystwa we Lwowie, ul. Ossolińskich 15

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie i przyjęcie protokołu z 26 kwietnia 1905.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi za rok 1905.
3. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie absolutorium dla Dyrekcyi.
4. Rozdział zysku.
5. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej i 1 zastępcy na lat 3 (w miejsce ustępujących).
6. Wybór 3 członków komisji rewizyjnej.
7. Wnioski samoistne.

Wyplata dywidendy nastąpi po Walnym Zgromadzeniu, za przedłożeniem książeczki udziałowej.

Rada nadzorcza

Towarzystwa dla handlu, przemysłu i rolnictwa we Lwowie Stow. zarej. z ogr. por. 4810

Wacław Pieniążek
sekretarz. 4816

Wojciech Biechoński
prezes



Singer Co Tow. Akc. maszyn do szycia

Lwów, Sykstuska 6. Filia: Grodecka 30. 3984

Przeciw poceniu się

rań i nóg jest aptek. BERNATZIKA

MAŚĆ formaldehydowa

Proszę wyraźnie żądać tylko Bernatzika maści formaldehydowej.

Skład w aptece K. Wiśniewskiego „Pod Gwiazdą“, Kraków, Floryańska.

Warszawska Fabryka gorsetów „Karolina“

— LWÓW, Pasaż Hausmana — poleca wielki wybór

Gorsetów najnowszego kroju z prostą bryktą.

Zamówienia skutecznie się w ciągu 24 godzin.

Prawdziwe lodeny tyrolskie

Wyroby nasze cieszą się, dzięki swej znakomitej jakości i trwałości światową sławą. — Dostarczamy po bezkonkurencyjnie niskich cenach dobrych i średniej dobroci

— sukien i letnich lodenów —

materyj na suknie damskie

prawdziwych tyrolskich narodowych, salonowych, turystycznych i górskich lodenów, gładkich i w desen. dla Panów i Pan.

— — — Próbki darmo i oplatnie. — — —

Źródło bezpośr. zakupów: **A. Draxl's Söhne**

Tyrolska fabryka lodenów i towarów z wełny owczej, założona w r. 1835. Flirsch (Tyrol). 3745

T. T. Jeża.

O B Y T

powieść historyczna na tle dziejów Albanii w XV wieku, wydanie jubileuszowe w 3-ech tomach (tom I-szy stron 463, tom II-gi stron 468, tom III-ci stron 497) z portretem autora, wykonanym światłodrukiem (heliogravura).

Ażeby uprzyjemnić najszerzszemu ogółowi nabycie jednego z najpiękniejszych dzieł tego ulubionego i zasłużonego autora, wydawnictwo dotychczasową cenę kor. 6— zniżyło na tylko 3— korony, z przesyłką pocztową 3 korony 50 hal.

Skład główny w Administracji „Słowa Polskiego“, Lwów Chorążczyzna 17—19. Nabywać można również we wszystkich Księgarniach.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We środę dnia 2 maja 1906.

Piękna Marsylianka

sztuka w 4 aktach Piotra Berton'a, (autora „Zazy“) tłumaczył M. Sachorowski.

- Akt. I. „POD PIĘKNĄ MARSYLIANKĄ“.
Akt. II. „BONAPARTE W TUILERIACH“.
Akt. III. „WIECZÓR POŚLUBNY“.
Akt. IV. „KONSUL I CESARZ“.

Rzecz dzieje się: akt I w restauracji „pod piękną Marsylianką“ w Paryżu, dnia 24 grudnia 1800 r. o godz. 6 wiecz.
Akt. 2 w Tuileryach d. 24 grudnia 1803. — Akt. 3 tamże.
Akt. 4 w Saint Cloud 17 maja 1804 r.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja l. 11.

Codziennie KONCERT muzyki wojskowej. — Początek o godzinie 9 wieczór. 4860

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr różnorodności.
Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye. 4859

Teatr Gesera

Codziennie o god. 8 wieczór przedstawienie. 4861

L. 297.

Konkurs.

Magistrat m. Brzostek ogłasza konkurs na posadę le-miejskiego z płacą roczną 1000 kor.
Posada do objęcia z dniem 1 lipca 1906.
Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 1 czerwca 1906 r.
Kandydaci z praktyką szpitalną mają pierwszeństwo.
Po roku nastąpić może stabilizacja.

Brzostek, 27 kwietnia 1906.

Burmistrz:

Andrzej Tulecki.

4755

Najtańsze źródło zakupna rowerów i przyborów kolarskich

a mianowicie: gumowe węże, płaszcze, latarki, dzwonki trąbki, siodełka, etc. tylko w składzie rowerów i gramofonów **Jakóba Kahanego**, Lwów, Sykstuska 12. 4079

Kaszel, choroby kataralne, bole piersi, zaflegmienie, poty nocne, charczenie, bywają często pierwszym objawem najniebezpieczniejszego z wrogów zdrowia naszego, straszliwych

TUBERKUL!

Należy zło tłumić w zarodku, a jeśli takowe już wystąpiło, tem usilniej trzeba się starać je zniżyć, ku czemu służy **odznaczona medalem złotym i dyplomem honorowym na wystawie angielskiej**, przez wielu lekarzy zalecana **HALAPIEgo**

TUBERINA

zwalczająca rzeczywistość tuberkuły, zmniejszająca kaszel, łagodząca krwiotłucie, znakomicie rozpuszczająca flegmę! Kto chce przeto uwolnić się od tego zła albo też mu zapobiedz, niechaj używa i zamówi

butelkę próbną za 3 kor., lub też wielką flaszkę za 5 kor.

Skład główny dla Austro-Węgier:

Apteka apostolska Budapeszt
Josefsring Nro 64/47.

„Świat Kobiety“

organ Zjednoczonego Koła Ziemianek

jest jedynym pismem zamieszczającym obok licznych prac społecznych, pedagogicznych i literackich, sprawozdania ze wszystkich posiedzeń i zjazdów stowarzyszeń kobiecych; referaty wygłaszane w Kole Ziemianek i bogaty przegląd działalności kobiecej.

W bieżącym kwartale zamieścimy nowelę Adama Szymańskiego p. t.:

„AKSINJA“

którą znakomity autor wykonał dla nas. Artykuły specjalne gospodarcze i ogrodnicze zamieszczamy w oddzielnym dodatku w formacie książkowym. Obecnie rozpoczęliśmy pracę o rasach kur znanego hodowcy R. Schönfelda.

Prenumerata wynosi rocznie kor. 16.—

dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“

kwartalnie kor. 3.—.

4372

WACŁAW GĄSIOROWSKI**Trylogia powieści historycznych z epok Napoleońskiej**

Część I.

HURAGAN 3 tomy cena egz. broszur. K. 6.—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80

Część II.

ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4.—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20

Część III.

Szwolężerowie Gwardyi pod prasą

nabywać można we wszystkich księgarniach 1380

lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19

UWAGA. Abonenci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie zmniejszonej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!**OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“**

Dział ogłoszeń „Popierajmy Przemysł krajowy“ wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za jeden wiersz peritowy lub jego miejsce (3 : 45 m/m) wynosi 3 korony. Zamówienia do działu „Popierajmy Przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Bajeczną wyprzedają Ogrodu w Łapszynie, Brzeżany.

Poligonium roślina pastewna, żarłocznie jedzona przez bydło i konie, **wiecznotrwała**, ogromnie się rozrastająca, zwana szparagiem końskim, wytrzymała na posuchę i wilgoć, rośnie wszędzie, ścięta odrasta szybko. Sadzić co 20 centymetrów w kwadrat. 100 sztuk 2 kor.

	K	h
100 salwi srebrzystej	1	—
100 sedum	—	30
12 sztuk Aquilegia	—	80
12 „ Szczypiorek	—	10
12 „ Angielskie lrysy	—	60
12 „ lrysy niziutkie	—	20
12 „ Junkie w 30 odmianach	1	—
12 „ Rudbekia żółta, pełna	1	60
12 „ Doronicum	—	30
12 „ Fioks. Pekuzoia	—	80
12 „ Fioks mały niebieski	1	—
6 „ Bzów 6 pięknych	1	40
1 Peonia różowa, pachnąca	—	20
1 Peonia biała	—	40
1 Peonia pasowa	—	12
1 Róża centyfolia	—	30
1 Demia pełna	—	30
1 Spirea śliczna	—	40
12 zwykłych mieszanych Spirei	—	80
12 dzikie wina	—	80

Wszystka do 15 maja. Gdy się dobrze podlewa rano i wieczór, wszystko się przyjmie.

SZPARAGI do 20 maja po k. 1-50 za klg., później 5-kil. paczka k. 4-80.

Mięso znacznie podrożało

aie BULION zawsze po cenie 10, 12, 15 i 20 kor. za 1 klg.

Pasztet z gęsich wątróbek

puszka 1 funtowa 3 kor., z truflami 4 kor.

Pasztet wypiekany pain de gibier w krążkach funtowych

krążek funtowy po 2 korony.

Kazimiera Matczyńska.

692

Szluczne Wody mineralne i lecznicze
polecone i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — —
i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**

„ZDROWIE“ we Lwowie
ulica **Krzyżowa 42.**
Do nabycia w aptekach. 694 Nr. telefonu 5

Jedyna krajowa! Odznaczona medalem srebrnym na Wystawie krajowej

Pierwsza krajowa parowa**Farbiarnia i pralnia chemiczna**

Langier i Ska we Lwowie ul. Jagiellońska 1. 20.
ul. Akademicka 1. 26.

Czyści chemicznie i farbuje na kolory modne, niepróte i próte suknie damskie, męskie i dziecięce, uniformy i wszelkie materye wełniane i jedwabne, portyery i pióra itp. rzeczy. 699

Punktualne wykonanie do 8 dni. Cenniki franko i bezpłatnie.

Fabryki papieru maszynowego

Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, conceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Przeglądu, Nowej Reformy, Słowa Polskiego i w.l. 697

**Drukarnia****Stereotypia****Słowa Polskiego**

Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Wykonywa: Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury, Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rolnictwa w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach.

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, Krakowie, Przemyślu i Stanisławowie

— poleca —

698

Prawdziwe Mleko ogórkowe 1 K.

Prawdziwy Krem ogórkowy 1 kor.

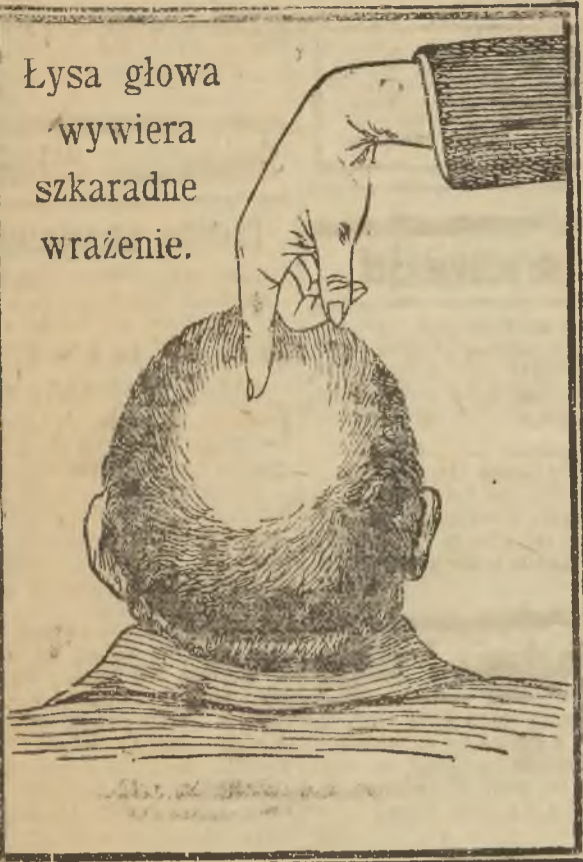
Prawdziwy Puder ogórkowy 1 kor.

Prawdziwe Mydło ogórkowe 1 kor.

do wydelikacenia i upiększenia twarzy. — Znakomite, prawdziwe, naturalne. — Żądać wyraźnie tylko wyrobu

Jana Ihnatowicza.

Lysa głowa
wywiera
szkaradne
wrażenie.



Systematyczne pielęgnowanie włosów Javolem.

Proszę nie pozwolić nigdy narzucać sobie silnych spirytusowych wód na włosy; wysuszają one włosy powodując niechybnie ich wypadanie, łamliwość, rozstrzępianie się i przedwczesną siwiznę. Javol jest największym cieszącą się popytem wodą do mycia włosów i pielęgnowania tychże we wszystkich krajach cywilizowanych, Javol zawiera w najwłaściwszych dżach skuteczne składniki wielu pod względem działania mało znanych roślin egzotycznych i krajowych, jak brzoź, pokrzyw, arniki, korzenia łopiarzu których własności ogólnie są znane. (26 składników.) Czyści antyseptycznie skórę głowy, wzmacnia podłoże włosów, ożywia i odświeża nerwy głowy i powoduje jako środek do pielęgnowania włosów silny i piękny ich porost. Javol nie jest żadnym środkiem na porost włosów i ma pretensję, aby go nie utożsamiano z oszukańczymi środkami na porost włosów. Należy być ostrożnym w użyciu niedostatecznie wypróbowanych

Taki los czeka tych, co zawczasu nie wezmą się do używania Javolu.

fabrykatów. — Javol kosztuje: Flaszka starająca do długiego użytku k. 4 — i znajduje się do nabycia w aptekach, drogeriach, lepszych perfumeryach i zakładach fryzjerskich.

Generalny reprezentant: Maksymilian Fessler, Wiedeń, III 2 Hintere Zollamtsstr. 3.

Która z firm rozporządzających kapitałem obejmie

wysoce zyskowną jeneralną rozsprzedaż

t. zw. „Bilz-Sinalco-Seele“ dystylarniom, fabrykom wód mineralnych, handlom piwa butelkowego etc. na całe Austro-Węgry lub tylko na jeden z poszczególnych krajów koronnych, lub też fabrykację Bilza-Sinalco-Syropu do wyrobu Bilza bezalkoholowych napojów

„Bilz“ i „Bilz-Sinalco“ (Bilz-Brause)

najlepsze i najtańsze

wołne od alkoholu napoje odświeżające.

Fabrykacja pod stałą kontrolą Lecznicy F. S. Bilza Drezno-Radebeul.

Przez najwybitniejszych handlowych i sądowych chemików Niemiec i Austro-Węgier analizowane, ocenione i polecane.

Premiowane pierwszymi nagrodami na wszystkich obestanych wystawach.

Sprzedaż Bilza wolnych od alkoholu napojów wynosiła:

w 1901: 25 milionów litrów

1901/1905: 60 milionów litrów

w samem mieście Berlinie w lipcu 1905

przeszło 95.000 flaszek SINALCO dziennie według sądowego poświadczenia.

Wyłączny fabrykant Bilz-Sinalco-Seele na wszystkie kraje świata

FRANZ HARTMANN, DETMOLD.

Przeszło 500 fabryk filialnych i składów w kraju i zagranicą.

Jedynym istniejącym prawdziwym środkiem piękności jest

HAYA krem piękności

który usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczki, węgry i t. p. nadaje przytem twarzy świeży młodociany wygląd.

Zupełnie nieszkodliwy

Słoik 1 kor.

Zupełnie nieszkodliwy

Do tego MYDŁO PIĘKNOŚCI sztuka 1 korona.

Puder piękności

pułeczko 1 korona, biały, różowy i kremowy

JEDYNY SKŁAD WYSYŁKOWY

2123

S. HAY

aptekarsz, ck. dostawca nadworny
Lwów, Kazimierzowska 26.

Sprzedawcy

szukamy dla Lwowa i do podróży za stałymi poborami i prowizją. Tylko najlepsze siły o nienagannej przeszłości mogą wnosić oferty. Inteligentni panowie, którzy nie przekroczyli 35-go roku życia, a chcą sobie być zabezpieczyć, niech wniosą swe dokładne oferty po polsku i niemiecku pod „Sprzedawca 405“, poste-restante Lwów. 4778

Dobre dochody na stałej posadzie!

Tutejsza filia światowej firmy przyjmie do sprzedaży inteligentnego i dzielnego pana, który musi posiadać nienaganną przeszłość i zdolność do wszechstronnej reprezentacji.

Płaca STAŁA i PROWIZYA! Oferty zupełnie ściśle i szczegółowe w polskim i niemieckim języku nadsyłać należy pod „Staly 700“, poste-restante Lwów. 4777

Lubień

Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny
Stacya kolejowa w miejscen.

Najsilniejsze wody siarczane na kontynencie Kąpiele siarczane borowinowe, siarczano-gazowe; kąpiele gazowe z kwasem węglowym a la Nauheim. W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem najbardziej zastarzałe formy reumatyzmu tak wstawowego jakoteż mięśniowego. Ischias, artretyzm, Nerwobóle, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, zapalenia okostnej, choroby skórne i kobiece, zatrucia metaliczne i spóźnione postaci kity. Leczenie elektryką, masażem, gimnastyką. Łazienki centralnie ogrzewane, mieszkania wygodne i suche. w I i III sezonie już od 1 kor. w III sezonie 1-40 dziennie. Większa część pokoi opalana. Restauracya dobra i niedroga. Poczta, telegraf i apteka w miejscen. Omnibus zakładowy do każdego pociągu 20 hal. od osoby.

Sezon kąpielowy od 20 maja do końca września. Objasnień udziela odwrotną pocztą: Zarząd kąpielowy.

Lekarze zakładowi Dr. Ksawery Obmiński i dr. Antoni Mikolaszek. 4312

Mapa Galicyi

Herricha-Barańskiego

Podziałka 1.600.000.

Wydanie z roku 1906. Format 78x109.

Duża ta ścienna mapa z oznaczeniem powiatów różnemi kolorami kosztuje Kor. 3.—, na płótnie Kor. 5.—, z walcami Kor. 8.—. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie. 4392

Oryg. Patent. **LODOWNIE** Oryg. Patent.

„Frigofor“

gwarant. 60% oszczędności lodu

L. Guttman

Lwów, Jagiellońska 8.

Ilustr. katalogi darmo i opłatnie. 4703



PIEGI

usuwa w 7 dniach zupełnie

Dr. Christofa ambrakrem

najlepszy, nieszkodliwy środek do utrzymania czysto i upiększenia cery. Prawdziwy tylko w oryginalnych słoikach, których opakowanie nie ma zarejestrowanego znaku ochronnego. Cena 1 k. 60 h. Mydło do tego 70 h.

Główny skład ma we Lwowie Zygmunt Rucker, aptek. w Krakowie Wiktor Redyk, H. Bartmański i Spka aptek., w Nowym Sączu R. Jakubowski, apt.; w Przemyślu M. Schwarz apt.; w Tarnopolu Mar. Krzyżanowski, apteka; Dr. J. Franzos apteka. W Jarosławiu w aptece Jakóba Wyszatyckiego. Składy prócz tego we wszystkich większych aptekach i składach aptecznych. 3639

Dachówki

trwałe, szczelne, lekkie i piękne, dostawia tanio

KAMPEL

Lwów, Mickiewicza 18. 4283

Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów „Słowa Polskiego“.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny wspaniałej heliografury z obrazu

GROTTGERA

„POCHÓD NA SYBIR“

Obrazy te, wielkości 90 x 60 cm., dostarczać możemy naszym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej koron 8. Zamiejscowi abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i portu pocztowe 75 halerzy.

Kołobrzeg nad Bałtykiem

Pierwszorządne kąpiele solankowe i borowinowe. Rozległe przechadzki leśne.

NOWE WODOCIĄGI ŹRÓDLANE. Frekwencya w roku 1905 przeszło 20.000 osób. Sezon trwa od końca maja do końca września.

Nadzwyczajnie skuteczne w chorobach zotzowych, krzywicy albo angielskiej chorobie, blednicy, stawowym reumatyzmie, przewlekłym goścucu, przewlekłym zapaleniu organów trzewiowych, w następstwie chorób popołogowych, porażeniach, jako też w przewlekłych chorobach skórnych, zapaleniach okostnej i gruczołowych przetokach. Urządzenia inhalacyjne do usunięcia nieżyty nosa, gardła krtani i oskrzeli. Kościoły katolickie i ewangelickie w miejscu. Godziny przyjęć lekarzy kąpielowych w solankach.

Prospekty rozsyłają:

Soianki S-to Marcina (St. Martinsbad) Nowe Solanki (Neues Solbad)
Soianki związkowe (Vereins-Solbad) Solanki dra Behrend'a (Dr. Behrend's Solbad)
Solanki Cesarskie (Kaiserbad). 3656